Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 340. — ROK XXXV.

PIĄTEK 14. GRUDNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżon. dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR 190 — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Dwie rządowe organizacje robotnicze.

Przewrót majowy r. 1926 dokonał się i udał się w znacznej mierze dzięki poparciu, którego p. marsz. Piłsudskiemu udzieliły nacjonalistyczne organizacje, a w szczególności Z. Z. Kolejarzy, wywołując w krytycznych dniach strajk kolejowy. Te same też organizacje były potem przez szereg miesięcy głównem oparciem dla rządów pomajowych w szerokich masach. Istniała ścisła współpraca między temi dwoma czynnikami, a polegała na wzajemności usług... Socjalistyczne organizacje utrzymywały w masach nastroje przychylne dla rządu, rząd zaś odwzajemniał się im przez udzielanie korzyści materjalnych (subwencje Min. Pracy dla „klasowych" związków zawodowych) i moralnych (pomoc rządowa w opanowaniu Kas Chorych przez socjalistów, nominacje socjalistycznych kandydatów na wybitne stanowiska w administracji państwowej i t. d.).

Stosunek ten został przerwany, kiedy PPS., zawiedziona w nadziejach co do społecznych planów rządu, przeszła do opozycji. Ponieważ zaś ani chrześcijańsko-społeczny obóz robotniczy, ani organizacje związane z NPR., nie okazały chęci zastąpienia socjalistycznych organizacyj, rząd stanął wobec niebezpieczeństwa, że cała jedna i to najlepiej zorganizowana klasa społeczna zwróci się przeciw niemu. Żeby go uniknąć, należało pozyskać, lub przynajmniej stworzyć, jakiś rządowy obóz robotniczy. Jesteśmy obecnie w trakcie akcji, która do tego celu zmierza. Akcji jednak niejednolitej, niezgranej, a owszem nawet skłóconej wewnętrznie.

Pierwszym jej objawem jest utworzenie rządowej organizacji robotniczej pod nazwą „**P. P. S. Frakcja Rewolucyjna**". Otoczona opieką czynnego ministra (p. Moraczewskiego) ma ta organizacja polityczne przedewszystkiem cele na oku: utrzymać socjalistyczny odłam robotniczy w obrębie wpływów obozu p. marsz. Piłsudskiego, a rządowi dać jakie takie oparcie w masach robotniczych. „Frakcja Rewolucyjna" jednak nie przestaje na samej politycznej działalności. Bierze się także do organizacyj zawodowych. I. jeśli wierzyć sprawozdaniom jej organu, „Przedświtu", to może się nawet pochwalić poważnemi w tej dziedzinie sukcesami. Zdołała rozbić w pewnych ośrodkach (zwłaszcza na terenie Warszawy) szereg „klasowych" związków zawodowych. opracowała nowe dla nich statuty i — jak się należało spodziewać — szybko zyskała zatwierdzenie ich (zapewne i pomoc materjalną) przez sfery rządowe... Jest to jedna dopiero „akcja robotnicza" obecnych kół rządowych. Prócz niej rozwija się jeszcze druga, jakby niedość było wysiłków pp. Moraczewskiego i Jaworowskiego. **Tą drugą akcją jest coraz głośniejsza od pewnego czasu „Generalna Federacja Pracy"**, kierowana przez urzędników Ministerstwa Pracy i paru posłów z BeBe (jak posłowie Tomczak, Zieliński, Wojciechowski). Ma to być akcja wyłącznie zawodowa zorjentowana według zasad t. zw. syndykalizmu, więc rewolucyjna, zwalczająca partje polityczne jako „zabytek ustroju kapitalistycznego" i wyznająca ideę bezpośredniej walki klasowej. Z organu G. F. P. „Solidarność Pracy" dowiadujemy się, że nowa organizacja potworzyła oddziały w Zagłębiu Naftowem, na Górnym Śląsku, w Radomiu, w Łodzi i na Pomorzu. Ponadto, że istnieją już państwowe związki przemysłu metalowego, tytoniowego, spirytusowego, chemicznego, drzewnego i elektrotechnicznego. W stadjum tworzenia mają być związki: skórzany, budowlany i odzieżowy.

Stoimy zatem wobec bardzo interesującego zjawiska w naszem życiu społecznem. **Pod sztandarami rządu i przy jego niewątpliwem poparciu powstają naraz aż dwa nowe obozy robotnicze: „Frakcja Rewolucyjna" i „Generalna Federacja Pracy".** Obydwie mają charakter socjalistyczny. Obydwie też akcentują swoją „rewolucyjność". **Jednej patronuje min. Moraczewski, który się wcale z tem nie kryje, drugiej — min. Jurkiewicz, który „Generalną Federację Pracy" opiekuje się w sposób więcej dyskretny od swego kolegi...** Dla nas stojących zdala od tych poczynań jest rzeczą interesującą pytanie, na czem polega różnica między temi dwiema organizacjami?

Dość trudno jednak na to pytanie odpowiedzieć! — „Generalna Federacja Pracy" zwalcza „Frakcję Rewolucyjną" w swym organie z powodu. że „Frakcja" w organizacje zawodowe wnosi walki polityczne i służy celom partyjnym. Ten sam jednak organ („Solidarność Pracy") bez żenady stwierdza, że „Generalna Federacja Pracy" została po „rewolucji majowej" założona przez — partję polityczną. bo przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej. — i że teraz na jej czele stoją posłowie z BeBe. Nie pomylimy się więc chyba, jeśli powiemy, że różnice między temi dwiema organizacjami socjalistyczno-robotniczemi polegają na tem, na czem polegają różnice między „Frakcją Rewolucyjną" a socjalizującymi posłami z BeBe.

Tak oto przedstawiają się „prace" kół rządowych nad zorganizowaniem robotniczych mas w uzależnionych od siebie obozach.

Cóż ma w tych warunkach chrześcijańsko-społeczny ruch robić?

Nadarza się dla niego okazja do pociągnięcia mas robotniczych ku sobie. **Obóz socjalistyczny rozbija się na trzy kierunki:** „Frakcja Rewolucyjna", „Generalna Federacja Pracy" i PPS., nie mówiąc o czwartym, komunistycznym. Nietrudno będzie działaczom chrześcijańsko-społecznym przekonać masy, że w tej walce trzech wczorajszych przyjaciół między sobą nie o dobro świata pracy chodzi, ale o polityczne, bardzo często nawet osobiste. interesy. **Nietrudno też będzie w tych warunkach pociągnąć do obozu chrześcijańsko-społecznego masy pracujące, bałamucone dotąd przez socjalistów. Pod warunkiem jednak, że się wpierw dokona zjednoczenie rozpierzchnionych jeszcze dotąd, a pokrewnych organizacyj (ZZP. i Ch. Z. Z.) i że samo społeczeństwo, rozumiejąc ważność tej akcji, poprze ją szczerze i gorąco.**

W. Z.

Sprawa ustawy o świadczeniach na cele kościelne.

Warszawa. (Tel. wł.) W komisji administracyjnej omawiano wniesiony przez posła **Putka** z „Wyzwolenia" **projekt noweli do galicyjskiej ustawy o świadczeniach na cele kościelne.**

Pos. Kornecki (Kl. Narodowy) postawił wniosek o odroczenie sprawy aż do złożenia przez rząd zapowiedzianego w tej komisji projektu rządowego. Jednakże ten punkt widzenia nie utrzymał się, gdyż **przedstawiciele klubów B. B., PPS., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego oświadczyli, że ze względu na pilność(?) sprawy należy sprecyzować projekt ustawy**, a także i dlatego. żeby rząd i zainteresowane czynniki kościelne mogły się zorjentować w zamiarach Sejmu i ewentualnie złożyć uwagi. Przeprowadzono przeto dyskusję i **przyjęto pierwsze trzy artykuły projektu.**

Artykuł pierwszy tak powiada, że na patronie kościelnym i parafjanach leży obowiązek prawno-publiczny do następujących świadczeń: 1) W celu nabycia gruntu pod budowę świątyni i plebanji. o ile kościół nie posiada własnego gruntu. 2) W celu wybudowania, odbudowy, lub przebudowy oraz większych prac restauracyjnych w świątyni.

3) W celu urządzenia cmentarzy.

4) W celu wewnętrznych urządzeń kościoła.

Sprawę wysokości świadczeń na budowę plebanji odroczono, przyczem z pod obowiązku świadczeń parafjalnych **wydzielono(!) wszelkie wsparcia na budynki plebańskie.** Wedle artykułu drugiego obowiązek świadczeń na wspomniany cel jest tylko pomocniczy w tym wypadku. jeżeli Kościół nie posiada własnego majątku lub dochodów. Artykuł trzeci postanawia, iż **obowiązek świadczeń na cele kościelne może być nakładany przez państwo w parafjach uznanych przez państwo.** Uznanie zaś takie w stosunku do innych parafij może nastąpić nie wcześniej, aż Kościół wykaże istnienie takiego funduszu, z którego może być pokryte przynajmniej $^1/_3$ wydatków, wynikających z utworzenia nowej parafji. Dalsze prace komisji nad tą sprawą odbędą się we czwartek rano.

Budżet Min. Rolnictwa w komisji budżetowej.

Min. Niezabytowski o rozwoju rolnictwa.

W drugiej części swej mowy, której pierwszą część podaliśmy wczoraj, mówił min. Niezabytowski o znaczeniu oświaty rolniczej. Szerzą ją niższe szkoły rolnicze w liczbie 112 oraz 6 średnich i 3 wyższe szkoły rolnicze. Ministerstwo popiera spółdzielczość rolniczą. Organizacje rolnicze będą otrzymywały subwencje tylko na ściśle określone cele.

W zakresie leśnictwa jest zdaniem p. ministra znaczna poprawa. Zapotrzebowanie drzewa na rynku wewnętrznym wzrosło o 20 proc. co jest dowodem podniesienia się dobrobytu. Wywóz drzewa zmniejszył się. Ta obniżka w trzech kwartałach bież. roku wynosi 821.000 tonn w porównaniu z 3 kwartałami roku ub. Ministerstwo dąży do tego, by zamiast surowca wywożono jak najwięcej półfabrykatów.

W dyskusji pos. **Mainowski** („Wyzwolenie") mówił o szerzeniu wiedzy rolniczej, pos. **Nowicki** (PPS.) zarzucił złe traktowanie robotników rolnych, pos. **Polakiewicz** (Be Be) przestrzegał przed nadmiernym wyrębem drzewa. pos. **Łucki** (Ukr.) skarżył się na pomijanie przy rozdzielaniu kredytów instytucyj ukraińskich. a pos. Rozmaryn (Koło żyd.) żądał większego opodatkowania ludności wiejskiej.

Warszawa, 12. 12. (Telef. wł.) Obrady komisji budżetowej były poświęcone we środę obszernej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. Przemawiali kolejno: ukraiński socjalista p. **Rogucki**, p. **Fijałkowski** z Kl. Nar. i p. **Kiernik** z „Piasta".

Poseł **Kiernik** skarżył się na brak konsekwencji w polityce rolnej. gdyż pozostaje ona raz pod naciskiem ministra spraw wewnętrznych, który jest zarazem ministrem aprowizacji, drugi raz pod naciskiem **ministra skarbu.** W gospodarce rolnej panują niezdrowe stosunki, skoro Najwyższa Izba Kontroli Państwa wytyka, że prowadzi się już naruszenie substancji drzewnej. Podczas przemówienia posła Taurogińskiego z BeBe wynikł charakterystyczny dialog.

Gdy p. Tauroginski wyraził uznanie dla ministra rolnictwa, poseł Kwapiński, wspominając wtorkowy atak p. Polakiewicza, zawołał: „P. Polakiewicz przy tem się uśmiecha".

P. Polakiewicz: Pan kolega zawsze chciałby pokłócić nas między sobą, albo z rządem.

P. Kwapiński: Tak, tak — musi być solidarność.

P. Polakiewicz: Mamy pełne zaufanie do p. ministra.

Deklaracja Polakiewicza po wtorkowem przemówieniu, w którem krytykował politykę leśną i zalecał większą objektywność, wygląda dość osobliwie.

———oo———

W piątek posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 12. 12. (Telef. wł.) Przed ostatniem posiedzeniem Sejmu, które odbędzie się prawdopodobnie we wtorek, zwołał marszałek Sejmu jeszcze jedno posiedzenie Sejmu na 14-go b. m. Na porządku tego posiedzenia znajduje się 16 punktów. w tem 8 ratyfikacyj traktatów międzynarodowych i szereg spraw drobnych. W sprawie prac sejmowych odbyła się we środę w południe **konferencja premjera z marsz. Sejmu Daszyńskim w mieszkaniu pana marszałka.**

SĄDY ŻĄDAJĄ WYDANIA POSŁÓW.

Warszawa, 12. 12. (Telef. wł.) Komisja regulaminowa przystąpiła do rozpatrywania żądania sądów o wydanie posłów. Na razie komisja rozpatrzyła sprawę posłów: Zygmunta Piotrowskiego i Dubois z PPS., Ciszaka z NPR. Lewicy oraz Moszyńskiego z BeBe. Postanowiono wspomnianych posłów nie wydawać sądom.

———ooo———

P. MIRONESCU PRZYJEDZIE W STYCZNIU.

Warszawa. 12 12 (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Rumunji Mironescu przybędzie dopiero w połowie stycznia do Polski.

O czem piszą inni?..

Walka z bandytyzmem i z pojedynkami

Kilka morderstw, popełnionych w ostatnich tygodniach w Warszawie, świadczy, że — jak pisze „Rzeczpospolita“:

„Warszawa stała się siedliskiem bardzo niebezpiecznych złoczyńców, niekrępujących się, jak widać, nawet sąsiedztwem wysokich stróżów porządku i bezpieczeństwa.

Wiemy zresztą nie od dziś, że Warszawa jest rezydencją arystokracji złodziejskiej — „kasiarzy“, tu planujących wszystkie niemal swe wyprawy rabunkowe na całym terenie Państwa. Mamy tu również liczne zastępy „bohaterów noża“, zamieszkujących całe dzielnice na przedmieściach, a któż zliczy drobniejszych rzezimieszków i „kawalerów księżyca“, którzy wieczorami opanowują wprost główne ulice miasta“.

Dużo przestępstw popełniają recydywiści. Zdaniem „Rzeczpospolitej“ takie podejrzane jednostki należałoby po odsiedzeniu kary nie wypuszczać na wolność, lecz deportować gdzieś do dalekich kolonij.

„Dzień Polski“ pisze o innym gatunku bandytów, mianowicie o bandytach czci. Obrona przed nimi jest również trudna, gdyż brak zdrowej opinji publicznej. Odwaga w pojedynku nie powinna decydować o rycerskości i honorowości. I pospolity bandyta może dawać zadziwiające przykłady pogardy śmierci.

„Nie zapominajmy o tem, że wśród najdzielniejszych obrońców Lwowa znaleźli się bandyci, służący w legendarnym oddziale pułkownika Abrahama, którzy niemniej później wrócili do właściwego rzemiosła. Wogóle z doświadczeń wojennych tomy możnaby poświęcić nadzwyczajnym czynom patrjotycznym i wysoce rycerskim pospolitych zbrodniarzy, na czas służby na froncie zamienionych w żołnierzy. Wspaniały pogrzeb, jaki w Warszawie urządzono zabitemu bandycie Zielińskiemu, świadczy wyraźnie, z jaką czcią otaczana jest wśród pierwotnych mas odwaga, bez względu na jej pobudki“.

Reakcja przeciw tolerowaniu pojedynków powinna się rozpocząć w armji. Należy też poprzeć Ligę Przeciwpojedynkową. W szczególności zaś katolicy muszą pamiętać, że skoro

„poza prawem ludzkiem, uznającem okoliczności łagodzące, istnieje jeszcze prawo Boże, ustanawiające przez Kościół jeszcze specyficzne sankcje za jakikolwiek udział w pojedynku, a mianowicie ekskomunikę, musimy również uznać tolerowanie pojedynków ze strony katolickiego społeczeństwa za frondę przeciwko Kościołowi. Byłoby to więc przekreśleniem całego naszego zasadniczego stanowiska“.

O chleb przedewszystkiem dla swoich.

Z powodu oświadczenia min. Składkowskiego o przyznaniu obywatelstwa 600.000 żydów, których papiery „nie zawsze były w porządku“, pisze w „Piaście“ pos. Brodacki:

„Wszystkie państwa dbają o chleb przedewszystkiem dla swojej ludności, o zarobek dla swoich obywateli, prawem obywatelstwa szafują bardzo oszczędnie.

I my musimy zerwać z tą tradycyjną polską gościnnością, za którą nam zapłacono czarną niewdzięcznością i która grozi nam w przyszłości smutnemi następstwami. Wciąż się u nas powtarza poetyczną bajkę, że „Polska tak bogata, że może wyżywić pół świata“, a wcale tak nie jest. W dodatku większa część majątku narodowego, bo cały prawie przemysł i handel znajdują się w obcych rękach.

Ludności przybywa rokrocznie około 450 tysięcy, gdy zamiast rozszerzać się, będziemy tracić ziemię i warsztaty pracy, nadal i na zawsze pozostaniemy najemnikami we własnem państwie, skazanymi na wieczne ubóstwo i coraz skrajniejszą nędzę“.

P. Stapiński o swych trudnościach.

W „Przyjacielu Ludu“ p. Jan Stapiński wyznaje, że jubileuszowy, czterdziesty rok „Przyjaciela Ludu“ był ciężki i przykry. Pod wpływem „klerykałów i obszarników“ został p. Stapiński odosobniony (nie przyjęto go na listę BeBe) i skutkiem tego „musieliśmy przegrać wybory. To spowodowało nagle i znaczne zmniejszenie się liczby prenumeratorów, co pociągnęło za sobą różne trudności w wykonaniu zobowiązań, zwłaszcza wobec pewnego zadłużenia z okresu wyborczego“.

Te trudności przetrwał jednak p. Stapiński szczęśliwie i znowu stoi gotowy do dalszej pracy. Z utworzeniem stronnictwa się nie spieszy, bo

„wszystkie istniejące partje i kluby poselskie powoli, ale nieuchronnie zbliżają się do rozsypki. Z czasem na tych gruzach powstaną niewątpliwie nowe, zdrowsze formacje pracujące dla Polski i dla ludu, a nie dla klik partyjnych. Wytrwale zmierzamy do stworzenia bezpartyjnego Zawodowego Związku Chłopskiego. Przygotowania postępują powoli, ale systematycznie i planowo“.

Kiedyż nareszcie p. Stapiński da za wygraną i wycofa się z życia politycznego?

Widmo wojny Boliwji z Paragwajem.

Paragwaj pokłócił się z Boliwją o ziemię. Obie te republiki są jeszcze słabo zaludnione i „głodu ziemi“ nie odczuwają, ale chcą mieć dobre granice i dostęp jeśli nie do mórz, to do rzek, które w tych półdzikich krajach są ważnemi arterjami komunikacyjnemi. Boliwja chciała uzyskać dostęp do Oceanu Spokojnego i na tem tle wynikł jej konflikt z republiką Chile o terytorjum Tacna Arica. Wschodnia część Boliwji jest związana z dopływami La Platy. Tu ważną drogą handlową jest rzeka Paragwaj, oddzielająca państwo Paragwaj i Boliwję od Brazylji. **Boliwja chce jak najdalej rozszerzyć swe terytorjum na prawym brzegu tej rzeki i tem samem ułatwić sobie dostęp do Atlantyku.** To jednak może się stać tylko kosztem Paragwaju. Ziemi „niczyjej“ już nigdzie w świecie niema. Granica między Boliwją a Paragwajem została wykreślona już w połowie ub. wieku Ale została wykreślona — i to jest przyczyną konfliktów — tylko na mapie i to w sposób niesłychanie prymitywny. Poprostu **przepołowiono Chaco Boreal**, olbrzymie, bezludne stepy, będące przedmiotem sporu, idealnie prostą linją W całej granicy niema ani jednego wygięcia, ani jednej enklawy. Taki sposób oznaczania granicy był w XIX. wieku dość rozpowszechniony. Wystarczy wspomnieć, że granica Stanów Zjednoczonych i Kanady na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów pokrywa się z którymś równoleżnikiem, że w Afryce, Kamerun, Sudan i t. p. miały też częściowo takie niezwykłe, **idealnie proste granice.** Dopóki do takich granic docierali tylko śmiali podróżnicy i ofiarni misjonarze, wszystko było w porządku. Ale gdy w ślad za nimi zaczęli ruszać poszukiwacze złota lub energiczni kolonizatorowie, musiało przyjść do sporów. Boliwja też nie pokłóciłaby się może do tej pory z Paragwajem, gdyby nie **pogłoski, że w Chaco Boreal są bogate źródła nafty.** Wieści te ściągnęły masy awanturników i dzikie terytorjum zaczęło nabierać w oczach obu państw coraz większej wartości. Z obu stron zaczęto przekraczać granicę, która zresztą istniała tylko na mapie. Ani słupów granicznych ani punktów kontroli paszportów niema tam oczywiście zupełnie. Można wdzierać się na obce terytorjum, nie wiedząc o tem. Gdyby chodziło o jakieś niewielkie kawałki ziemi, to — rzecz prosta — konflikt nie wywołałby wielkiego wrażenia. O kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych, wojny pewnieby nie było. Państwa amerykańskie nie potrzebują się spierać tak, jak państwa europejskie, o każdą piędź ziemi. Mają jej jeszcze dość. Jednakże parę tysięcy kilometrów kwadratowych jest już nawet w południowej Ameryce przedmiotem godnym uwagi, zwłaszcza, gdy na tem terytorjum są doskonałe porty rzeczne.

Więc wybuchł spór. **Boliwja** w lecie bież. roku **zajęła kilka ważnych punktów nad rzeką** Paragwaj, zamierzając odpowiednio do własnych potrzeb „naprawić“ ową granicę linearną, wykreśloną niegdyś bez znajomości biegu rzek, położenia wzgórz i t. d. Paragwaj bronił się. Na zajętem terytorjum Boliwja budowała małe forty. Jeden z tych fortów, **fort Vanguardia został w dniu 6 grudnia napadnięty przez wojska paragwajskie i zniszczony.** Ten napad wywołał w Boliwji to oburzenie, o którem już donosiły telegramy i spowodował zerwanie stosunków dyplomatycznych. Niewiadomo jednak dokładnie, kto właściwie ponosi winę konfliktu.

Według oficjalnych oświadczeń z strony Boliwji, jej siły zbrojne w **forcie Vanguardia wynosiły 25 żołnierzy.** W wojnie, która wisi na włosku, obie strony wystawią oczywiście znacznie większe armje. Niemniej jednak w porównaniu z temi zapasami, które przeżyliśmy w Europie, będą to **walki liliputów.**

Ale może nawet do wojny nie dojdzie. W każdym razie dojść nie powinno. Oba państwa należą do Ligi Narodów, która powinna energicznie interwenjować. Narazie Rada Ligi zdobyła się jedynie na wysłanie do obu krajów telegramów z zaleceniem umiarkowania i roztropności i zapewnieniem, że poprze wszelką akcję medjacyjną. Depesze te wysłał Briand. Na tajnem posiedzeniu Rady Ligi we wtorek omawiano tę sprawę dość szeroko. Propozycję zwrócenia się do pokłóconych państw z wezwaniem do zgody postawił przedstawiciel Polski, min. Zaleski. Naogół sprawą tą — podobnie jak sporem polsko-litewskim — dyplomaci zebrani w Lugano nie bardzo się przejmują. We wtorek obradowali sobie najspokojniej między innemi nad epidemją śpiączki. S. S.

Listy rzymskie.

POLEMIKA O GDAŃSK NA ŁAMACH PRASY WŁOSKIEJ.

Pod koniec ub. miesiąca zamieścił korespondent włoski z Warszawy p. Renato Petitto w „Corriere d'Italia“ artykuł wstępny p. t. „Italia a rywalizacja niemiecko-polska na Bałtyku“. W rzeczowym i spokojnym artykule podnosi p. Petitto niezaprzeczony fakt przynależności geograficznej Gdańska do Polski, utratę zaś tego miasta na rzecz niemczyzny przypisuje rycerskiemu duchowi Polaków, który ich ponosił na wschodnie rubieże Polski, by bronić cywilizacji zachodniej i katolicyzmu przeciwko hordom moskiewskim i tatarskim, wobec czego zaniedbali stworzyć silniejsze podstawy potęgi morskiej na Bałtyku. Skutkiem tego zaniedbania zawładnęli Niemcy handlem na morzu polskiem, przemycając pod flagą polską kulturę niemiecką do Gdańska.

Ekonomicznie, mówi autor,

Gdańsk zawdzięcza wszystko

Polsce. W czasach przynależności do Niemiec był Gdańsk miastem i portem drugorzędnym, dzisiaj zaś, dzięki wzmożonemu eksportowi towarów z Polski, podniosło się znaczenie i bogactwo Gdańska.

Mówiąc o Gdyni, stwierdza p. Petitto, że **obrót towarów w tym nowym, świetnie się zapowiadającym porcie polskim, stanął już na poziomie przedwojennym obrotu gdańskiego**, i wkrótce będzie jednym z większych portów Europy. Gdyby Polska chciała, mogłaby zdławić rozwój Gdańska powstrzymać, lecz „matka-ojczyzna, jak wszystkie matki, kocha swe dzieci, chociaż niewdzięczne“.

Znamienną jest rzeczą, mówi dalej p. P., że Niemcy zerkają ustawicznie na wschód, że nie uznają wielkiego narodu polskiego i uważają się za pokrzywdzonych dlatego tylko, że Polska otrzymała to, co jej się słusznie należało.

Budowa nowego krążownika niemieckiego na Bałtyku ma za jedyny cel **przerażenie Polski.** Z punktu widzenia militarnego nie ma on jednak wielkiego znaczenia, gdyż flota napowietrzna polska i statki podwodne uporałyby się szybko z potworem morskim. Dziwna rzecz, że Niemcy, wołający natarczywie o powszechne rozbrojenie, usiłują posunąć swoje zbrojenia lądowe i morskie do najdalszych granic zakreślonych im przez traktaty pokojowe.

Kończąc swój artykuł, powiada autor: „Jeśli Polska zaniedbała dużo w przeszłości, to niewola i męczeństwo dały jej twardą lekcję na przyszłość. Bałtyk zmienił swój charakter, bo gdy przed wojną był morzem rosyjsko-niemieckiem, to po wojnie wrócił w swej części do Polski na podstawie historycznej przynależności. Niemcy jeszcze predominują, lecz wpływy ich zmalały, bo nowe państwa powstałe nad Bałtykiem, posiadające tężyznę młodości i wolę zdecydowaną, wprowadzają w ruch wszystkie energie życiowe, które dotąd były więzione. Pomiędzy nimi pierwsze i najważniejsze miejsce zajmuje Polska, pełna młodzieńczego entuzjazmu i męskiej przedsiębiorczości.

„Jest naszym interesem latynów (Włochów), kończy p. Petitto, **podtrzymać w epicznej walce tę wielką, katolicką, łacińską i rzymską potęgę“.**

Oto treść artykułu korespondenta warszawskiego.

Rzeczowe wywody p. Petitto **oburzyły do żywego senatora m. Gdańska, p. Kurta Moellendorfa, bawiącego na wywczasach w Rzymie.** Dziś, 8 grudnia zamieścił on na łamach tegoż samego dziennika „Corriere d'Italia“ „sprostowanie“ poglądów p. Petitto, które to sprostowanie dziennik ogłasza w imię zasady „audiatur et altera pars“.

P. Moellendorf zarzuca nasamprzód temu P., że myśli kategorjami rządu polskiego. W oczach bowiem Niemca grzech śmiertelny popełnia dziennikarz, gdy ośmieli się patrzeć na sprawy polskie nie przez okulary niemieckie.

P. M. nie podaje żadnego argumentu natury geograficznej czy historycznej na obronę swego, jak mówi, miasta rodzinnego, lecz **napada na Polskę**, zarzucając jej niezadowolenie z granic otrzymanych i z tego co otrzymała po wojnie oraz

aspiracje do zawładnięcia znacznej części Europy wschodniej od Gdańska i Królewca aż do Odessy i Chersonia nad Czarnem Morzem.

„Że te aspiracje, powiada p. M., mają opłacić utratą niepodległości dziesiątki miljonów ludzi, to wcale nie wzrusza Warszawy, a tem mniej owych polonofilów, którzy nie starają się zbadać gruntownie sprawy, której bronią“.

W odpowiedzi na twierdzenie p. Petitto, że dobrobyt i znaczenie Gdańska wzmogły się dopiero po wojnie dzięki Polsce, pisze p. M. płaczliwym tonem, że właśnie dzięki Polsce ponosi Gdańsk największe i ustawiczne szkody (!!) i że akcja Polski zmierza do wywarcia nacisku na Gdańsk, aby się zrzekł swoich praw, zagwarantowanych mu przez traktaty pokojowe.

„W Warszawie nie chce się zrozumieć, że Gdańsk nie będzie nigdy polskim, a dokuczania ze strony Polski wzmagają tylko nienawiść“.

Wystawienie krążownika niemieckiego na wodach Bałtyku nazywa p. senator drobnostką i pretekstem do ciągłych alarmów przeciwko Niemcom. „Polska, powiada, nie ma żadnych ograniczeń pod względem zbrojeń morskich, więc nie ma racji obawy, powinna natomiast zrozumieć, że zanim stworzy flotę, musi wykształcić marynarzy, bo marynarz gdański nie będzie nigdy marynarzem polskim“.

Twierdzenie p. Petitto, że Gdańsk był niegdyś miastem polskiem, zbywa p. M. krótkiem powiedzeniem, że jest to zwykłą bajką, jak bajką jest, że Górny Śląsk; kurytarz pomorski, Wielkopolska i Wschodnia Małopolska były kiedyś polskiemi. Jak z tego widać, p. Senator posiada bardzo małe wiadomości z zakresu historji.

Pod koniec swego artykułu p. M. oskarża Polskę, że jej dążności ekspanzywne powinny być uważane jako ciężkie i rzeczywiste zagrożenie pokoju na wschodzie, i że właśnie nad Wisłą znajduje się źródło niepokojów „Państwa śródziemno-morskie, dodaje, nie powinny pozostać obojętne wobec tej megalomanji Polski“.

W kilku artykułach, umieszczonych w „Corriere d'Italia“, wyraża się p. Petitto z wielkiem uznaniem o kulturze Polski i o jej przynależności do cywilizacji zachodniej, łacińskiej. Na to odpowiada p. Senator, że jest to po prostu

„żartem nazywać Polskę łacińską i rzymską, gdyż jest ona słowiańską i po trochu żydowską“.

Widocznie p. Senatorowi trudno zrozumieć, że naród słowiański może równocześnie posiadać kulturę zachodnią, łacińską, i że z pojęciem słowiańszczyzny niekoniecznie łączy się pojęcie bizantynizmu. Nie mając silniejszych argumentów na obronę swego miasta rodzinnego, chciał widocznie p. Moellendorf zdyskredytować ostatecznie Polskę w opinji włoskiej, odmawiając jej przynależności do kultury zachodniej, łacińskiej i nazywając ją żydowską.

Społeczeństwo włoskie nie przejmie się chyba „sprostowaniem“ p. Senatora, gdyż wie co sądzić o Polsce, zwłaszcza, że w ostatnich czasach informuje świetnie opinję włoską o sprawach polskich szczery nasz przyjaciel p. Remo Renato Petitto. F. K.

Rzym, 8 grudnia 1928 r.

Z działalności Ch. D.

Rada Naczelna Ch.D.

W dniu 16 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji.

O godz. 9.30 zostanie odprawiona Msza św. dla uczestników zjazdu w kościele św. Marcina przy ul. Piwnej L. 11.

O godz. 10.30 rozpoczną się obrady zjazdu w klubie sejmowym Ch. D. (wejście od hotelu sejmowego, Wiejska 4).

Na porządku dziennym znajduje się szereg spraw organizacyjnych i omówienie sytuacji politycznej.

WIELKIE ZGROMADZENIE NA WSI.

Dnia 9 grudnia b. r. w niedzielę odbyło się w Targanicach wielkie zgromadzenie publiczne Ch. D. — Obszerna sala teatralna miejscowego Kółka rolniczego była natłoczona ludźmi. Sami małorolni i robotnicy. Bez żadnej większej agitacji przedzgromadzeniowej zeszła się moc obywateli. Przewodniczył prezes miejsc. Koła Ch. D., St. Łysoń. Referował rzeczowo, spokojnie, obszernie **poseł J. Puchałka** o zamierzonej zmianie konstytucji, budżecie, ustawie podatkowej i tych wszystkich aktualnych dziś zagadnieniach politycznych. Dostało się i Bo Be za stanowisko w sprawie okólnika pana Bartla i za policzkowanie i pojedynkowanie. Przemawiał następnie na temat potrzeby demokracji i jej obrony ks. prof. St. Buchała z Andrychowa i p. Kostyński o wyborach do Rady wadowickiej Kasy chorych. Sala jednomyślnie uchwaliła votum zaufania i posłowi i klubowi Ch. D. „Towarzysze“ znów nie przyszli. Widzą, że nie dadzą rady. Tak jak w Targanicach, mogłoby być w całej Polsce, tylko trzeba chcieć.

Uczestnik.

Celem uregulowania należności prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Klęska „sanacji" w Wielkopolsce.

Wybory do Kas chorych w Wielkopolsce przyniosły prawie wszędzie zupełną klęskę „sanacyjnej" partji p. Ciszaka.

W powiecie Mogilno lista organizacyj narodowo-chrześcijańskich zdobyła wszystkie 20 mandatów. Podobne wyniki dały wybory w powiatach Ostrzeszów, Odolanów i Kępno. W powiecie Wolsztyn wybory wogóle się nie odbyły wobec zgłoszenia tylko jednej listy Zjedn. Zaw. Pol.

We Wrześni oddano w grupie ubezpieczonych ogółem 3.671 głosów. Zjedn. Zaw. Pols. zdobyło 2.275 głosów i 13 mandatów. P. P. S. 899 głosów i 5 mandatów, lista urzędników i handlowców 2 mandaty.

Kto decyduje u nas o państwowej nagrodzie literackiej?

Do komisji, która ma przydzielić tegoroczną państwową nagrodę literacką (10 000 zł.), należą czterej delegaci organizacyj literackich: pp. E. Breiter, L. Pomirowski, A. Hertz i St. Kiedrzyński. Z tych czterech literatów trzej **pierwsi są żydami**, a tylko p. Kiedrzyński należy do większości narodowej! Gdyby zatem tylko od delegatów związków literackich zależał wybór laureata, to napewno wybrańcem byłby żyd, jakiś Tuwin czy Słonimski, lub spokrewniony duchowo z żydami Polak. Na szczęście ministerstwo oświaty wydelegowało do komisji dwóch swoich przedstawicieli w osobach profesorów Ujejskiego i Kolaczkowskiego. W ten sposób komisja składa się z 3 żydów i 3 Polaków.

Z Andrychowa.

Przed wyborami do Rady Kasy chorych. — Zgromadzenie posła J. Puchałki.

W całym powiecie w świecie robotniczym ruch. W nadchodzącą sobotę i w niedzielę mają się odbyć wybory do Rady Kasy. Wpłynęły 2 listy robotnicze. Nasza chrześcijańsko-społeczna i socjalistyczna. Walka, jaka trwa od lat kilku między robotnikami chrześcijańsko-społecznymi a socjalistycznymi, dotychczas nie została rozstrzygnięta. Siły były mniej więcej równe. Obie strony i teraz nie zaniedbują niczego, by doprowadzić do decydującego zwycięskiego rozstrzygnięcia. Socjaliści mają podstępem wzięte rządy w Kasie chorych i niewiadomo skąd płynące fundusze. Chadecy mają moralne poparcie wszystkich tych, którym dyktatorskie rządy socjalistycznych komisarzy zdarły łuskę czerwoną z oczu.

W ubiegłą niedzielę, t. j. 9 grudnia urządziły w Andrychowie Ch. Z. Z. olbrzymie zgromadzenie przedwyborcze samych robotników. Przemawiał owacyjnie witany prezes katowickiej centrali Chrześć. Zjed. Zw. Zaw. **poseł J. Puchałka.** Od 20 lat zna on andrychowski teren, bo tu dawno, dawno przed wojną kładł fundamenta pod ten dziś wspaniale rozwijający się chrześcijański ruch zawodowy. Przewodniczył zebraniu p. **Fr. Babiński,** prezes miejscowego oddziału włóknistych robotników. Poseł przemawiał na temat stosunku robotnika do zagadnień społeczno-politycznych na tle dzisiejszych stosunków w Polsce. A słuchano go ze skupieniem i uwagą. Następnie referat o wyborach do Kasy chorych wygłosił **ks. prof. St. Buchała.** W dyskusji przemawiał p. Smara Fr., któremu na odbywającem się równocześnie zebraniu socjalistycznem nie udzielono głosu, bo się „towarzysze" bali, że „chadek" nawet tych wiernych czerwoniaków przeciągnie na chadecką listę. P. Ant. Zielińska, długoletnia komendantka robotniczych rzesz niewieścich zreferowała starania organizacji miejscowej o poprawę położenia robotników andrychowskich. Przemawiali jeszcze p. Smara Józef, Stanek J. Korbel Józef i Małecka Kat., poruszając różne robotnicze sprawy. Jednogłośnie uchwalono **wotum zaufania posłowi Puchałce i klubowi Ch. D. i postanowiono solidarnie rzucić w sobotę i niedzielę głosy na listę chrześć.-społeczną.** „Towarzysze" na nasze zebranie i tym razem nie przyszli, zresztą choćby przyszli, musieliby stać na polu, bo sala była tak nabita narodem, że dostać się tam po zaczęciu zgromadzenia było niepodobieństwem.

Sęk.

Rozdanie nagród Nobla.

W ub. poniedziałek odbyła się w Sztokholmie, w domu koncertowym, uroczystość rozdania nagród Nobla. Söderbaum, przewodniczący komitetu Nobla w dziale chemji, podniósł w swej mowie zasługi niemieckich uczonych prof. Wieland'a i Lindau'a, którzy następnie z rąk króla odebrali swe nagrody. Po odegraniu przez orkiestrę „Podróży po Renie", prof. Heuschen w dłuższem przemówieniu wynosił prace badawcze prof. Nicoll, nagrodzonego w dziale medycyny. W imieniu nieobecnego profesora, nagrodę jego odebrał poseł francuski. Z kolei orkiestra odegrała Griega „Pieśń wiosenną", poczem przystąpiono do udzielenia nagrody literackiej, co najżywiej zainteresowało publiczność. Wobec tego, że Henry Bergson z powodu niedyspozycji, do Sztokholmu przybyć nie mógł, nagrodę w jego imieniu odebrał również poseł francuski.

Koniec, a zarazem sensację uroczystości stanowiło wręczenie nagrody poetce **Sigrid Undset,** której dziełom poświęcił słowa gorącego uznania dr. Hallenstrem, przewodniczący komitetu Nobla dla spraw literackich. Kiedy król wręczał poetce w niebieską skórę oprawny dokument, wśród publiczności zerwała się prawdziwa burza, długo niemilknących oklasków. Podniosłą uroczystość zakończyło odegranie szwedzkiego hymnu narodowego.

Na ziemiach Rzplitej

Poznań przed obchodem 10-lecia powstania wielkopolskiego.

W Poznaniu odbyło się onegdaj na ratuszu pod przewodnictwem prez. miasta Ratajskiego zebranie komitetu dla obchodu 10-lecia powstania wielkopolskiego. Ustalony w głównych zarysach program przewiduje w dniu 26 bm. wieczorem capstrzyk a następnie t. zw. „Zew Poległych". W dniu 27 bm. odegrana będzie pobudka a po nabożeństwie odbędzie się defilada, poczem na ulicy 27 grudnia nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla uczczenia pierwszego poległego powstańca śp. Franciszka Ratajczaka, oraz **płyty z popiersiem Paderewskiego w Bazarze.** Wieczorem odbędzie się akademja w auli uniwersytetu a następnie przedstawienia w teatrach.

Wyrok w sprawie komory cieszyńskiej.

Sąd apelacyjny w Katowicach przygotował w tych dniach wyrok, w sprawie b. arcyksięcia Fryderyka Habsburga, przeciwko Państwu Polskiemu w sprawie dóbr b. Komory cieszyńskiej. Sąd apel. zmienił wyrok pierwszej instancji o tyle, że **oddalił ze skargą Habsburgów także pretensje co do t. zw. dóbr,** objętych w substytucji fideikomisowej (jeden procent obszaru). Sporne dobra składają się z fideikomisu (98 procent obszaru), majątków objętych substytucją fideikomisową z dóbr ściśle prywatnych, zakupionych osobiście przez Fryd. Habsburga (1 proc. obszaru).

Dwie pierwsze grupy dóbr Habsburg przegrał w II instancji, a wygrał natomiast dobra ściśle prywatne, wynoszące 300 ha obszaru, stanowiące wartość przeszło miljona zł. Wartość objektów, wygranych przez Skarb Państwa, wynosi 50 milj. zł. (30 tys. ha). Strony sporne wniosą prawdopodobnie rewizję do Sądu Najwyż. w Warszawie, wobec czego spór ten zakończy się dopiero w przyszłym roku.

„Rębajło" lwowski stanie znowu przed sądem.

W związku ze skazaniem podporucznika Załęskiego za zamordowanie śp. Iżewskiej na 5 lat twierdzy i degradację, donoszą ze Lwowa, że prokurator zgłosił zażalenie nieważności od wyroku z powodu niskiego wymiaru kary. Wskutek tego na podstawie procedury sądu wojskowego Załęski jeszcze raz stanie przed sądem.

———∩∩———

NAGRODA IM. J. ŁUKASIEWICZA W POZNANIU.

W tych dniach odbyło się w Poznaniu posiedzenie komitetu nagrody imienia Józefa Łukasiewicza ustanowionej 11 maja 1927 roku przez magistrat i radę miejską Poznania. Komitet przyznał nagrodę dr. Bol. Erzepkiemu prof. honorowemu filologji Uniwer. Poznańskiego. **Nagrodę imienia Łukasiewicza udziela się co dwa lata w wysokości 7.000 złotych za pracę naukowe i literackie.**

CIEKAWY PROCES WALORYZACYJNY.

W sądzie apelacyjnym w Katowicach toczy się obecnie ciekawy proces na tle waloryzacji pożyczki przedwojennej. Spółka Bracka w Tarnowskich Górach pożyczyła w r. 1909 gminie Rybnika 130.000 marek niemieckich na budowę szkoły. **Obecnie Spółka żąda zwrotu długu w pełnej wartości licząc 1 markę niemiecką po 1.25 zł.,** podczas gdy Rybnik zgadza się na 10% waloryzację obowiązującą przy zwykłych pożyczkach przedwojennych.

DEMONSTRACJA ARESZTANTÓW W WIĘZIENIU.

Z Komarna donoszą o awanturach aresztantów, odsiadujących karę w tamt. więzieniu, wywołanych na skutek aresztowania trzech niebezpiecznych włamywaczy. Więźniowie zdołali się w nocy porozumieć i uderzając w drzwi ławkami i stołkami usiłowali podburzyć innych więźniów do demonstracji. Sądzili prawdopodobnie, że w czasie demonstracji uda im się zbiec. Awanturujących się więźniów zakuto w kajdany.

BANDYCI HULAJĄ W DALSZYM CIĄGU.

Jak donoszą z Kołomyji, w czasach ostatnich stała się Horodenka i sąsiednie wsie terenem licznych kradzieży i napadów rabunkowych z bronią w ręku. W ostatnich czasach wpadło w ręce policji 16 opryszków, którzy bezkarnie grasowali w różnych okolicach Horodenki i napadali na bezbronną ludność. Charakterystycznem jest, że pogrzebem jednego zastrzelonego przez policję bandyty N. Matijeka, zajęły się sfery ukraińskie i urządziły mu manifestacyjny pogrzeb, który odbył się w asyście dwóch duchownych i przy dźwiękach orkiestry. (Połap).

NAUCZYCIEL ZDEFRAUDOWAŁ 10 TYS. ZŁ.

Jak donoszą z Sanoka, kierownik szkoły powszechnej w gminie Nowosielce St. Górski, będący jednocześnie kierownikiem kasy pożyczkowej, w ciągu rocznego urzędowania zdefraudował 10 tys. zł. Gdy zjechała komisja lustracyjna Rady pow. i stwierdziła nadużycia, Górski zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja zarządziła pościg.

———∩∩———

Drobne wiadomości.

WYSTAWĘ VLASTIMILA HOFFMANA otwarto w Pradze we wtorek, w jednym z tamtejszych salonów sztuki.

KORESPONDENT „EKSPRESSU" i „KURJERA CZERWONEGO" P. MARJAN MEYER został przez wydawnictwo odwołany ze swojego stanowiska, w związku z wiadomym nieforlunnym incydentem, jaki parę dni temu miał miejsce w Berlinie.

B. CESARZOWA ZYTA opuściła, według doniesień z Madrytu, Hiszpanję, udając się na dłuższy pobyt do Francji. Jej dzieci zostają nadal w Lequeitio.

Z całego świata.

Zamach na żołnierzy francuskich w Algierze.

Z Oranu w Algierze donoszą, że na południe od Colom Bochar tubylcy napadli na trzy francuskie automobile wojskowe. Pułkownik, dwaj oficerowie i 3 żołnierzy odbywający autami podróż inspekcyjną zostali zabici.

Choinka „wymysłem burżuazyjnym".

Według doniesień z Moskwy centralne władze Komsomoła wystosowały memorjał do Rady Komisarzy Ludowych domagając się zakazu sprzedaży choinek. Żądanie to motywowane jest rozwijaniem się skłonności burżuazyjnych przez zwyczaj choinki towarzyszący tradycyjnemu obchodowi Bożego Narodzenia.

KS. WALJI WRÓCIŁ W REKORDOWYM CZASIE.

Dnia 11 bm. wieczorem przybył do Londynu książę Walji, powitany na dworcu przez brata swego, ks. Jorku. Szczególnie szybko odbył książę ostatni etap podróży z Brindisi do Londynu, a to dzięki specjalnym ułatwieniom, poczynionym mu ze strony władz kolejowych włoskich, szwajcarskich i francuskich. Cała podróż ks. Walji ze wschodniej Afryki do Anglji trwała 9 i pół dni, zamiast conajmniej 15 dni.

UCZNIOWSKIE IGRASZKI PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

Z Gdańska donoszą o śmiertelnym wypadku, który zdarzył się na torze kolejowym obok stacji Stary Dwór. Kilku uczniów bawiło się na torze starając się popchnąć pusty wagon kolejowy, by dołączyć go do stojącego wagonu naładowanego węglem. Z powodu lekkiego spadku w tem miejscu wagon potoczył się szybko uderzając z całą siłą o drugi wagon. Znajdujący się między wagonami 10-letni A. Heinris doznał zgniecenia klatki piersiowej i przewieziony do szpitala zmarł wśród strasznych męczarni.

Ruch wydawniczy.

JERZY BYRON: „Manfred“ (poemat dramatyczny), „Kain“ (misterjum). Przełożyła Zofja Reutt-Witkowska. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył prof. H. Tretiak. Kraków 1928 r. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej „Bibljoteka Narodowa“. Serja II. Nr 54.

Nie jest to debiut p. Reutt-Witkowskiej w zakresie przekładów poetyckich. W r. 1924 wydała autorka przekład sonetów E. Browning (Warszawa, nakł. „Bibljoteki Polskiej“), wykazując nieposlednią technikę w przełamywaniu trudności, jakie piętrzy oryginał. Chłodny barok linji myślowej, właściwy poetce angielskiej, oddany tu z nieprzeciętną precyzją i utrzymany od początku do końca w pełnym umiarze artystycznym. Brak w tym przekładzie tylko jednej rzeczy — bardzo ważnej, jeżeli chodzi specjalnie o przekłady — mianowicie: duchowego zespolenia się tłumaczki z autorką. Owo zespolenie natomiast osiągnęła dopiero p. Reutt-Witkowska w ostatnim swym przekładzie Byrona.

Cenna przedmowa prof. Tretiaka, zawierająca biografję Byrona, dokładny rozbiór obu poematów dramatycznych — zwięźle i trafnie charakteryzuje typ twórczości autora, twórczości zasadniczo subjektywnej, w której autobiograficzny pierwiastek jest istotą rzeczy, nawet w „tak bezosobistym gatunku twórczości, jakim powinien być dramat“. Świadomość odrębności, niepospolitości — wielkości prawie że nieodłączna od struktury psychicznej Byrona, wiąże się w Manfredzie tragicznie z ciężarem winy, pokrewnej, wedle odczucia poety, ze zbrodnią Kaina, choć nie przelał Manfred bezpośrednio krwi owej istoty siostrzanej, nazwanej imieniem Astarte, którą, jedyną z pośród ludzi miłował. Jest to refleks tych uczuć, jakie poeta żywił dla siostry swej przyrodniej, refleks przejaskrawiony, echo wydarzeń wewnętrznych nieco... zolbrzymiałe... Bo takiem jest prawo poezji subjektywistów (albo, raczej, wszelkiej głębszej liryki): potęgowanie czynnika wzruszeniowego, przy jednoczesnem znajdywaniu odpowiednio wyrazistej, opanowanej formy. Ciężar owej winy Manfreda, łącznie z brzmieniem indywidualności — skłania go wkońcu do szukania leku w dziedzinie magji. „Chcę niepamięci, samozapomnienia“... zwraca się do Siedmiu Duchów, które wezwał potężnem zaklęciem...

Daremnie... Zagadkowa Inkantacja skazuje winowajcę, przeciwnie — i właśnie — na klątwę pamięci:

„...Namaszczam oto twoją głowę,
Na roki święcę się surowe:
Ciszę snu i śmierci tchnienia
Wykluczam ci z przeznaczenia“.

Nie udaje się zamach samobójczy Manfreda. Skaczącego w przepaść ratuje łowca kozic (nieproszony). Od Wieszczki Alp, wywołanej z wodospadu, Manfred nie przyjmuje daru niepamięci... Nie myśli być „rabem swych niewolników“... W pałacu Arymana również nie chce ugiąć kolan. „Nauczym cię skruchy“ — grożą mu zmory piekielne.

„...Jużem nauczon; — wielem długich nocy
Na gołej ziemi na twarz swą upadał,
Skroń posypywał popiołem; zaznałem
Upokorzenia pełni, bom przed własną
Rozpaczą próżną legł i klękł w obliczu
Żalu własnego“.

Cień umiłowanej wita Manfred słowami, które nie utraciły nic ze swej świeżości aż po dzień dzisiejszy, t. j. po chwilę sporu, czy romantyzm przebrzmiał, czy też przebrzmieć nie może. Oto:

„...radbym słyszał raz jeszcze, nim zginę
Głos, co muzyką mi był... Przemów do mnie!
Bom wołał ciebie w cichą noc, i ptaki
Trwożyłem pośród uśpionych gałęzi
Drzemiące, wilki gór budziłem, groty
Z imienia twego znajomiłem echem,
Odpowiadały mi — jak wiele rzeczy —
Duchy i ludzie... jenoś ty milczała,
Więc przemów do mnie! Gwiazdy prześcigałem,
Po niebie wzrokiem szukając cię próżno.
Ach, przemów do mnie! Ziemię zwędrowałem —
Podobnej tobie nie znalazłem — Przemów!
Na wrogów patrzaj wokół — iż wypoczują:
Nie lękam się ich, wszystko czucie zbiegło
Ku tobie... Przemów do mnie! — choćby w gniewie...

Niejasność kompozycji, właściwa Byronowi, nie pozwala rozstrzygnąć, czy fakt, że Manfred, mimo klątwy, umiera — dostępuje łaski śmierci, zaznaczyć ma jego wielkość duchową, czy też, że faza klątwy była czasem próby...

Kain, misterjum, osnute na tle biblijnego bratobójstwa, wiąże się w znaczeniu liryzmu subjektywnego w Manfredem, choć powstał o cztery lata później (1821). Zawiera próby rozwiązania problemów śmierci i zła, przez to samo jest jednym z poematów ludzkości, co nie zestarzeją się, póki ludzi problemy te zajmować będą... Wizje kosmiczne, jakie Lucyfer przed Kainem roztacza, potęgą swą działać będą napewno nie tylko na dzisiejszego, ale i na jutrzejszego czytelnika (naturalnie, czytelnika, nie pozbawionego wrażliwości artystycznej).

P. Z. Reutt-Witkowska debiutowała swojego czasu w dziedzinie poezji nie otrząsnąwszy własnej indywidualności z umiłowanych przez siebie form romantycznych („Pielgrzym“ — 1925 r., „Opowieści średniowieczne“ — 1926). I dlatego właśnie, że zrosła się z niemi, tłumacząc Byrona, dała przekład świetny, przewalnie kongenjalny.

Włodzimierz Mihal.

Młodzi katolicy francuscy o Polsce.

Sympatycznem świadectwem umysłowej i serdecznej kooperacji pomiędzy młodzieżą francuską a naszą i wogóle żywego zainteresowania się Polską przez intelektualną elitę Francji, jest świeżo wyszła książka p. t. „**Sous le signe d'une renaissance nationale — Pologne 1927 — 1928**“. Wydrukowało ją wydawnictwo „Revue des Jeunes“, w której pracują i około której się skupiają coraz bardziej liczebnie wzrastające szeregi katolickiej młodzieży francuskiej.

W roku 1927 i 1928 wyjechało do Polski kilkunastu ludzi, duchownych i świeckich, z ukończonemi studjami lub akademików, w celu spełnienia tak zwanych przez nich „mission universitaire“ — poznać Polskę i dać jej poznać Francję. Dla osiągnięcia pierwszego celu dokonali wędrówki od Poznania do Warszawy, Wilna, Krakowa, Lwowa, Lublina — służąc drugiemu, wygłosili szereg konferencyj na następujące tematy:

„Żywotność Katolicka Francji — Losy katolicyzmu francuskiego — Katolickie dzieła we Francji — Francuska literatura współczesna — Paweł Claudel — Apostolstwo na paryskich przedmieściach (banlieue) — Duchowe prądy we Francji współczesnej — Maurycy Barres — Montalembert i katolicyzm socjalny na początku XIX wieku.

Bogactwo i głębia tych zagadnień mówią o znaczeniu i wartości misji. Wydana przez nią książka, jest sprawozdaniem z jej podróży i odebranych wrażeń. Przedmowę napisał nasz znakomity rodak, **Fortunat Strowski**, poruszając zagadnienie „Ojczyzny i patrjotyzmu“.

Jeden z członków misji, znany już geograf **Deffontaines**, dał nam „Oblicze Polski“ (visage de la Pologne) w malowniczym szkicu, w którym podaje obrazy jej przyrody i ludności. — Inny autor w rozdziale, który nazwał „Odkryciem Polski“ (découverte de la Pologne) z subtelnem odczuciem wierzącej duszy pisze o Jasnej Górze i Ostrej Bramie, zachwycając się „średniowiecznemi“, jak je nazywa — tłumami pątników i tą wiarą polskiego ludu, jaką niełatwo spotkać u warstw ludowych na Zachodzie.

Różnorodne zagadnienia zajmują naszych „misjonarzy“ — przyjmowani w uczuciu braterstwa przez nasze „Odrodzenie“, znają i rozumieją naszą młodzież — zebrali obfite żniwo informacyj o ekonomicznych stosunkach Polski — piszą z żywem zajęciem o jej najnowszej literaturze i sztuce.

Wędrowcy przedziwnie uchwycić musieli charakterystyczne rysy i duszę każdego z naszych wielkich miast: siłę Poznania, bujne życie Warszawy, dostojność Krakowa, urok Wilna, kresową żywotność Lwowa. Zajmują ich dawne zabytki sztuki w naszych świątyniach, a z żywą radością podnoszą „iż danem im było wejść w kontakt z młodą polską sztuką religijną w osobie malarza, którego głęboka wiara i talent nowatora wydały wspaniałe freski, zdobiące odnowioną starożytną katedrę ormiańską we Lwowie“. Malarzem tym jest Jan Henryk Rosen — a jak nasi goście z Zachodu, między nimi ludzie, mający już znane i wybitne nazwiska, umieli ocenić piękno jego freski, dowodzi fakt, że w swojej książce pomieściły dwie ich reprodukcje: Ścięcie świętego Jana i pogrzeb św. Odilona.

Nie po raz pierwszy zachodnie koła artystyczne okazują żywe zainteresowanie i uznanie dla pędzla i koncepcji Rosena — podnosiły je już paryskie i monachijskie pisma.

Możemy tylko pragnąć, aby Polskę częściej nawiedzały takie „misje“ niosące ze sobą prawdziwe, chrześcijańskie braterstwo.

H. S.

Z sali koncertowej St. Teatru.

Stanisław Siwik.

Nowy polski as tenorowy, Stanisław Siwik, złożył świeży dowód swoich praw do sięgania po sławę na polu sztuki śpiewackiej. Coraz silniej przekonujemy się, że jest to jeden z najpiękniejszych głosów współczesnych i jeden z najsolidniejszych talentów wokalnych, jakie w ostatnich czasach się u nas pojawiły. Stanisław Siwik ma głos o bardzo rozległej skali, w dole o zupełnie barytonowem zabarwieniu i sile, w średnicy i w górze zachwycający szlachetnością dźwięku, który z metalicznością łączy idealną miękkość. Bez głośnych nauczycieli, bez wyjazdów zagranicę na studja zdołał Stanisław Siwik doprowadzić do tego, że wszystko co śpiewa, śpiewa znakomicie, samemu sobie tylko zawdzięczając tę umiejętność. Pełna świadomości praca nad zdobyciem techniki wokalnej i ciągłe pogłębianie się pod względem artystycznym, prowadzi p. Siwika prostą, niezmiernie konsekwentną drogą do doskonałości. Przykłady śpiewu Carusa i Flety, zawarte w connych dyskach gramofonowych, stanowią właściwą szkołę śpiewaka naszych czasów, naturalnie jeżeli posiada ten talent, jakim natura obdarzyła Siwika. Po koncercie, na którym Stanisław Siwik szczodrze sypał wspaniałemi pełnemi blasku górnemi tonami w szeregu pieśni i aryj, składającemi się na celowo ułożony program, liczna publiczność urządziła znakomitemu śpiewakowi gorącą, serdeczną owację.

—oo—

Nagroda muzyczna m. Warszawy.

Wydział kultury i oświaty wystąpił ostatnio z wnioskiem wprowadzenia równolegle do nagrody literackiej, nagrody muzycznej. Do sądu mają być zaproszeni dyrektorowie konserwatorjum i opery, kompozytorowie, delegaci min. oświecenia itd. Nagroda będzie wynosić 15 tys. złotych i będzie wydawana za zasługi położone na polu muzycznem, kompozycji, sztuki odtwórczej i krytyki naukowo-muzycznej.

Sport.

Narciarstwo na Śląsku.

Wedle ostatnich wiadomości ruch narciarski w Beskidach zachodnich znacznie się ożywił. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na Baraniej Górze pierwszy konkurs skoków, który wykaże na walory sportowe nowo-zbudowanej skoczni oraz da materjał do oceny skoczków jakimi Śląsk obecnie rozporządza.

Sukces polskiego pływaka zagranicą.

Znany w Warszawie pływak krótkodystansowy A. Z. S-u Bocheński wyjechał na studja do Liege w Belgji. Przed kilku dniami Bocheński wziął udział w uniwersyteckich zawodach pływackich, zdobywając pierwsze miejsce w handicapie na 100 m., uzyskując bardzo dobry czas 1:13 sek.

Wynik ten kwalifikuje Bocheńskiego na piąte miejsce wśród sprinterów polskich.

Zawody sportowe na falach eteru.

W dniach 15, 16 i 17 bm. odbędzie się na stadjonie Wiedeńskiego Tow. Łyżwiarskiego wielki międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem drużyn: uniwersytetu Cambridge, praskiego klubu Lawn-Tennis, oraz Wiedeńskiego Tow. Łyżwiarskiego.

Turniej ten słyszany będzie przez radjo; stacja wiedeńska „Rawag“ przeprowadzi transmisję zawodów prawdopodobnie w niedzielę (16 bm.) między godziną 14—15.

Kino.

„Kobieta z raju bolszewickiego“

w kinie „Uciecha“ jest pierwszorzędnym obrazem kinowym, choć o treści banalnej, jednak udzielającym widzom nadzwyczajnej emocji niezwykłemi sytuacjami i świetną reżyserją **Carmine Gallone'a**.

Patrząc na ten film, którego pierwsze sceny rozgrywają się wśród pól, bagien i lasów naszych kresów wschodnich, podczas morderczych zmagań z Bolszewją w r. 1919, rodzi się w duszy podziw dla obcego reżysera, który potrafił wydobyć na jaw piękno rodzimego krajobrazu zimowego, by na jego nastrojowem tle stworzyć denerwujące, ale wspaniałe sceny bitew armatnich i szarży polskiej konnicy oraz scenę ponieśienia sań z samotną kobietą, przez spłoszone wybuchem granatu konie. A środkowe zdjęcie mansard paryskich ma larzy, pełen beztroskiej zabawy bal cyganerji i pomyślne zakochanie po walce na załamujących się krach lodowych — stawiają ten obraz w rzędzie najlepszych i postawiających niezatarte wspomnienie.

Odtwórczyni tytułowej roli — Olga Czechowa nie była dyssonansem w zespole grających, z pośród których na pierwszy plan wybijał się Hans Stüwe, w roli polskiego malarza.

Arten.

Prezydent Rzeczypospolitej poddał się operacji.

We wtorek o g. 10 wieczór przybył do Krakowa pociągiem pospiesznym z Warszawy Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki i zamieszkał w zamku królewskim na Wawelu Z Prezydentem Mościckim przybyli: jego małżonka, syn Michał radca ministerjalny oraz przyboczny adjutant rotm. Jurgielewicz. Prezydent Rzeczypospolitej przyjechał do Krakowa dla zasięgnięcia porady lekarskiej u specjalistów i odbycia kuracji pod opieką prof dr. Pisarskiego. W niedzielę 16 bm. Prezydent Mościcki weźmie oficjalny udział w poświęceniu sztandaru Związku Legjonistów w Krakowie. Z powodu pobytu Dostojnego Gościa w Krakowie na baszcie Zamku kr. powiewa sztandar Prezydenta Rzplitej. Przy wejściu do dziedzińca arkadowego zaciągnięto wojskową wartę honorową.

W ostatniej chwili dowiadujemy się:

P. Prez. Rzeczypospolitej **poddał się wczoraj rano operacji w Lecznicy Związkowej przy ul. Garncarskiej. Operacja została uwieńczona wynikiem pomyślnym** (operacja pęcherza moczowego). Operacji dokonał prof. dr. Pisarski. P. Prez. leży w Lecznicy Związkowej, gdzie pozostanie pod obserwacją lekarską przez kilka dni. Przy łożu dostojnego pacjenta czuwa jego małżonka.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI NIEDZIELNEJ.

Jak wyżej wspomnieliśmy, w niedzielę 16 bm. odbędzie się na Wawelu uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Leg. Pol. Oddział w Krakowie. W uroczystości wezmą udział: Prezydent Rzeczypospolitej, ks. biskup Bandurski, gen. Rydz-Śmigły, pułk. Sławek, wiceprezesi Zarządu Głównego. Delegaci wszystkich związków Legj. i in. Wręczenia sztandaru dokona przewodniczący Komitetu Obywatelskiego prezydent m. Rolle. Program uroczystości jest następujący: godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu; godz. 9.30 rano poświęcenie sztandaru na dziedzińcu turniejowym, wbijanie gwoździ i przemówienie. Godz. 11 rano poświęcenie nowego lokalu Związku Legj. na Wawelu i dekoracja odznaczonych Krzyżem Legjonowym. Godz. 19.30 wiecz. „Krakowiacy i Górale“ w Teatrze im. J. Słowackiego. Godz. 21.30 „Wieczornica Legjonowa“ w salach Związku Legj. Pol. na Wawelu.

Co słychać w Krakowie?

Uroczystość górnicza w Starym Teatrze

Tradycyjny obchód Barbarki, o którym mieliśmy już sposobność donieść z okazji inauguracji roku szkolnego na Akademji Górniczej. zakończył się bankietem w Starym Teatrze. Przewodnictwo objął prezes „Wielkiej Tablicy“ p. Anasiewicz przewodniczący Stowarzyszenia studentów Akademji Górniczej, mając po obu stronach członków prezydjum honorowego rektora Akademji Górniczej prof. Skoczylasa i przedstawiciela Zagłębia Dąbrowskiego p. hr. Segajłę.

Tę jedyną w swoim rodzaju uroczystość zagaił rektor Skoczylas, po którym zabierali kolejno głos m. in. przedstawiciele Zagłębia Górnośląskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego oraz imieniem miasta wiceprezydent dr. Wielgus.

Przemiłem urozmaiceniem były produkcje dobrze zorganizowanego chóru studentów Akademji Górniczej, który odśpiewał cały szereg pieśni górniczych.

Clou uroczystości było tradycyjne skakanie przez skórę młodych „lisów“, pragnących wejść do stanu górniczego. Wielce pamiątkową skórę podtrzymywali z obu końców wspomniani wyżej członkowie prezydjum honorowego pp. hr. Segajło i rektor Skoczylas. otoczeni wieńcem kolegów młodych lisów, trzymających dla efektu świecące lampki górnicze.

Tymczasem w hallu zbierała się drużyna „lisów“ pod przewodnictwem „lis-majora“ słuchacza Akademji Górniczej p. Krupy. Na dany znak otwarły się drzwi i po odśpiewaniu okolicznościowej pieśni wszedł na salę pod skrzyżowanemi szpadami górniczemi zastęp „lisów“ prowadzony przez „lis-majora“. Nastąpiła krótka przemowa wprowadzającego w stan górniczy młodych adeptów, p. inż. Jastrzębowskiego i pasowanie na górnika przez dotknięcie szpadą lewego ramienia lisa przez lis-majora.

„Młody lis“ następnie wykonał skok, stając się tem samem górnikiem.

Tę tradycję uświęconą uroczystością zakończyło przemówienie jednego z nowo przyjętych górników.

——OO——

Rewja mód, czy reklama twórczości firm: SZANCER, SCHREIBER I CYPES?

(Wrażenia mimowolnego widza — męża).

Z początku, gdy żona moja w co raz to bardziej stanowczy sposób zdradzała ochotę pójścia na poniedziałkową rewję mód, broniłem się jak mogłem (uważałem bowiem za wręcz samobójstwo — dobrowolne pokazanie żonie całej kolekcji nowoczesnych toalet), jednak wkrótce, (o przewrotności kobieca!) wobec argumentacji mojej żony, że rewja mód w wolnej. zjednoczonej i z dostępem do morza Polsce, to próba własnych „narodowo-wytwórczych“ sił, to fundament dodatniego bilansu handlowego, pokaz samowystarczalności przemysłowej. to państwowo-twórczość i t. d., powiedziałem: „A to co innego. Takie patrjotyczne poczynania ludzi dobrej woli, dbałych o równowagę bilansu handlowego poprzeć trzeba“ i dałem się poprowadzić na rewję mód. Czego się to nie robi dla modnej żony i dla konieczności państwowych!

Nie jeden raz byłem w „Starym“, ale takiego ścisku, takiego gorączkowego pośpiechu, takich wzruszonych dam (boć przecie rewja mód) — nie widziałem nigdy. Trzymając na jednej ręce dwa futra, na głowie dwa kapelusze (mój i żony), w drugiej ręce śniegowce (naturalnie także żony), po wielkich trudach nareszcie zdołałem dopchać się do garderoby, a następnie już łatwiej na salę. Tutaj zaraz zrozumiałem, że żona moja miała rację. bo tych samych przekonań (państwowo-twórczych) było conajmniej 1.000 ludzi, zapełniających po brzegi salę „Starego“.

Patrzę zatem: na scenie sypialnia — buduar kobiety staromodnej, potem ten sam buduar kobiety nowoczesnej (coprawda więcej interesujące widowisko) — pyjama, kombinacja, szlafroczek, piękna suknia i kapelusz i to wszystko na nader nadobnym manekinie pijącym „czarną“ i palącym papierosy. Potem jak w kalejdoskopie przesuwają się na pięknych artystkach teatru Słowackiego buciki z firmy **„Del-Ka“**, suknie z firmy **Szancer**, kapelusze z firmy **Cypes**, płaszcze z firmy **Leon Braciejowski**, szale jedwabie, crepe georget'y; **crepe de chiny**, crepe marocain'y z firmy **Schreiber** i t. d. pokaz mód od samych „polskich“ firm... a potem zawrót głowy i westchnienia rozentuzjazmowanej licznie zebranej płci pięknej.

Na sali gorąco coraz większe, co moment entuzjastyczne okrzyki pań podziwiających cuda pokazywanych toalet... Popatrzyłem na żonę i w jednej chwili zrozumiałem, jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża mi ze sceny, struchlałem i zemdlałem.

Do przytomności wracałem jednak w momentach, gdy nie pozbawiona swady zapowiadaczka p. Ordyńska podniesionym głosem reklamowała firmy: Szancer, Schreiber i Cypes. I byłbym może nie wrócił do zupełnej przytomności, gdyby nie szewska pasja. jaka mnie ogarnęła na tę całą rewję wytwórczości Szancerów i Cypesów i na handlowo wytwórczy Kraków, który takiemu tłumowi modnych żon i nieżon, nie potrafił pokazać i zareklamować własnej polskiej wytwórczości.

Zakląłem i krzyknąłem wielkim rozpaczliwym głosem: „Polki i Polacy, krawczynie, krawcy i modniarki, gdzie jesteście? Dlaczego (z wyjątkiem firm Jachimskiego i Sobolewskiego) niema was tam, gdzie chodzi o wasz interes? Dlaczego nie skorzystaliście z najskuteczniejszej żywej reklamy waszej wytwórczości? Czy nie ładniej i więcej do twarzy byłoby bardzo milutkim i ładnym polskim artystkom polskiego teatru w bucikach, sukniach i kapeluszach. pochodzących z polskich pracowni?

Krakowie wstydź się!

Na czele komitetu stała p. prezydentowa Rollowa! **ebc.**

Dni przeciwgruźlicze.

Dnia 11 b. m. odbyło się w Miejskim Urzędzie Zdrowia posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych“ pod przewodnictwem Prof. Dra Latkowskiego, na którem wybrano przewodniczących Sekcyj: propagandowej (Dr. Owsiński), prasowej i gosp. darczo-przemysłowej, jakoteż omówiono ważniejsze punkty akcji: jak sprawę odczytów artykułów popularnych w dziennikach, rozsprzedaży nalepek, udziału młodzieży szkolnej i t. p. Na posiedzeniu o bardzo licznym udziale, reprezentowane były wszystkie niemal sfery Krakowa, dając przez to dowód zrozumieniu tej tak ważnej i piekącej społecznie sprawy, w której bezwątpienia weźmie udział całe nasze społeczeństwo.

GWIAZDKA DLA WSZYSTKICH DZIECI.

Komitet w skład którego wchodzą pp. Anna Rollowa, Marja Bogdanikówna i M. Kuhnowa zwrócił się do społeczeństwa krakowskiego, z prośbą o pomoc w urządzeniu Gwiazdki biednym dzieciom.

W każdym zamożniejszym domu znajdzie się kilka zabawek podniszczonych, starych, które nie zajmują już naszych dzieci, niech one wybiorą niepotrzebne im już zabawki i oddadzą dla najbiedniejszych na gwiazdkę. Komitet zajmie się odnowieniem ich w miarę możności. Mamusiom które do tego daru dołączą coś z wyrośniętych ubrań lub bielizny swych malców, komitet zgóry serdecznem „Bóg zapłać“ dziękuje.

Zabawki oraz garderobę należy składać, wpisując się na listę ofiarodawców, w firmach: Krzyżanowski. Sobolewski i „Bracia Bilewscy“ w Rynku Głównym.

——oo——

Kraków, dnia 13-go grudnia 1928.

Czwartek 13: św. Łucji.

Piątek 14: św. Izydora.

Piątek 14: wschód słońca o godz. 7.23, zachód o godz. 15.46.

WSKUTEK WYPADNIĘCIA WIERSZA zaszła myłka w ugrupowaniu nazwisk w sprawozdaniu z manifestacji polsko-węgierskiej w Krakowie. W ten sposób dyrektor Bibljoteki Jag. prof. Dr. Kuntze wyszedł w sprawozdaniu jako rektor Uniwersytetu.

P. ZBROWSKI ZGŁASZA DYMISJĘ. Były starosta krakowski, a ostatnio naczelnik wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego w Krakowie, p. Zbrowski, wniósł prośbę o zwolnienie go z kierownictwa wydziału. Jak wiadomo, p. Zbrowski pełnił swój urząd po ustąpieniu naczelnika Zawadzkiego.

POPRZYJMY AKCJĘ POMOCY DLA NIEZAMOŻNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Narodowa Org. Kobiet wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy umożliwili w ubiegłym roku szkolnym kontynuowanie akcji pomocy dla ubogiej młodzieży akademickiej. Zebrano w tym okresie 1.355 zł. 90 gr., za które zakupiono w Sodalicji Akademickiej 1.630 obiadów. Ponieważ fundusze sekcji pomocy młodzieży są na wyczerpaniu, przeto Nar. Org. Kobiet zwraca się z gorącą prośbą do swoich przyjaciół, o dalsze datki na ten cel. Datki można składać na ręce p. prof. Z. Surzyckiej, Smoleńsk 13 II. p.

NIEMIŁA PRZYGODA NA ODJEZDNEM Z KRAKOWA. Dnia 11 b. m. w godzinach przedpołudniowych podczas przygotowań do wyjazdu z Krakowa b. wojewody Darowskiego, skradziono mu z przedpokoju prywatnego mieszkania, futro męskie podbite małpami z kołnierzem bobrowym, wartości około 4.000 zł. Dochodzenia w toku.

ŚMIERTELNY SKOK Z IV. PIĘTRA. Wczoraj o godz. 7.30 rano rzuciła się z ganku IV. p. na podwórze domu przy ul. Paulińskiej L. 22 Regina Euerbach (lat 21), zam. przy ul. Rabina Meiselsa L. 20, ponosząc śmierć na miejscu. Powód samobójstwa nieznany.

KRADZIEŻ NA BUDOWIE. Fryderyk Szczygliński, zam. przy ul. Tarnowskiego L. 5. ślusarz, zgłosił, że dnia 11 b. m. skradziono mu z budowy przy ul. Urzędniczej kurtkę skórzaną i jedną parę trzewików, łącznej wartości 350 zł.

POŻAR. Straż pożarna w Podgórzu wyjeżdżała wczoraj rano do domu przy ul. Zamojskiego L. 51, gdzie w mieszkaniu Eli Falwasser zapaliła się podłoga przy piecu kuchennym. Straż piec rozebrała. podłogę wyrąbała, poczem ogień ugasiła. Ogień powstał z powodu wypadnięcia z pieca rozżarzonego węgla.

——§——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

VIII. WIECZÓR LITERACKI przy ul. Potockiego L. 11 odwołany został do drugiego tygodnia, z powodu niedomagania p. Konińskiego.

WALNE ZGROMADZENIE członków Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie odbędzie się w dniu 16 grudnia br. w gmachu Związkowym przy ul. Skarbowej L. 2, o godz. 10 rano. Zarząd Związku prosi członków swych i przyjaciół o jaknajliczniejszy udział.

——ooo——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Achilleis“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

Piątek: „Krakowiacy i górale“ (przedstawienie szkolne o godz. 5 po poł., ceny zniżone).

„GONG“.

Czwartek: „Gistedt w Krakowie“.
Piątek: „Gistedt w Krakowie“.
Sobota: „Gistedt w Krakowie“.
Niedziela: „Gistedt w Krakowie“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Zakała córka Szeika“.
WANDA: „Potęga człowieka“.
SZTUKA „Piękne nóżki zwyciężają“.
NOWOŚCI: Gdy w kobiecie miłość się budzi
CORSO: „Klejnoty królewskie“.
WARSZAWA „Jawnogrzesznica“.

——o:o——

Teatr rewjowy „Gong“ w Krakowie.

„GDY ŚWIATŁO ZGAŚNIE“.

P. Elna Gistedt, znakomita, pełna temperamentu, wdzięku i wytworności artystka, zdobyła sobie w naszem mieście prawdziwy sukces w czasie kilkakrotnych dawniejszych występów w operetce. Dyrekcja „Gongu“ zapraszając obecnie do Krakowa **p. Gistedt**, daje dowód, że poziom artystyczny repertuaru leży jej na sercu. W numerze „Chcę być gongiątkiem“, artystka odtworzyła świetnie typ naiwnej adeptki sztuki choreograficznej, w scenie ruchu ulicznego kokietowała figlarnie i sprytną zalotnością rozbroiła „surowego“ policjanta p. Laskowskiego, w piosenkach „Bez twej miłości“ i „ja bym tak chciał Madame“, ukazała w całej pełni znakomite walory głosowe a do refrenu 1-szej części programu wprowadziła swoim temperamentem werwę i tempo.

Że na wtorkowej premjerze p. Gistedt czuła się szczególniej dobrze i swobodnie, to przyczyn tego należy się dopatrywać zarówno w dobrym programie, dużo lepszym od poprzednich, jak i w świetnem przygotowaniu i zgraniu całego zespołu aktorskiego. **P. Cybulski** witany owacyjnie po kilkutygodniowej nieobecności, odśpiewał dwie znakomite piosenki: filmową, własnego układu z kapitalnem podmalowaniem tempa i charakteru filmów amerykańskich, rosyjskich i polskich, oraz humorystyczny „paszport“ ironizując w doskonale ujętej i oddanej satyrze tortury czekające ofiary przepisów administracyjnych przy wyjeździe zagranicę. W bardzo swobodnym, może w zbyt swobodnym tonie były utrzymane piosenki p. **Tad. Pilarskiego**, natomiast „Ramona“ pełna nastroju i efektownych dekoracyj scena w wykonaniu znakomitej pary baletmistrzów pp. **Soboltówny** i **Wojnara**, oraz p. **Nowosielskiego** i całego baletu, stanowiła jeden z najlepszych numerów programu. „Moja papuga...“ kwintet muzyczno wokalny, złożony z pp.: **Sygietyńskiego, Belskiego, Pilarskiego, Laskowskiego** i **Nowosielskiego**, ubawił serdecznie publiczność która zwłaszcza nie szczędziła oklasków niezrównanej grze p. Belskiego Sketch: „Geszwinder, Halamajtker et Co“ z pp. **Fertnerem, Owidzką, Belskim** i **Pilarskim**, był dobrem urozmaiceniem całości. W roli conferansierów wystąpili pp. **Cybulski** i **Górowski**, ten ostatni jako „monter z dziada pradziada“ gorąco oklaskiwany. Batuta spoczywała w wytrawnych rękach utalentowanego kapelmistrza i kompozytora p. Sygietyńskiego. **sl.**

Motyl—mordercą.

W dalszym ciągu rozprawy w sądzie krakowskim przeciwko plut. Wiktorowi Motylowi z 11 pp. przesłuchani zostali świadkowie zajścia, a w szczególności znajomi śp. Jana Bratki, którzy z całą stanowczością stwierdzili, iż pchnięcie bagnetem zadał nieboszczykowi oskarżony. Śmierć Bratki nastąpiła w szpitalu w Sosnowcu, gdzie go żona odwiozła i gdzie pomimo zabiegu lekarskiego nie można było uratować śp. Bratki, gdyż rana przebiła lewe płuco. Lekarze znawcy stwierdzili zupełną poczytalność oskarżonego i świadomość czynu upojenie patologiczne względnie opilstwo okresowe. Wdowa po śp. Janie Bratce zeznała, iż z powodu zbrodniczego czynu oskarżonego **została obecnie wraz z 3-giem małoletnich dzieci bez środków do życia.**

Nad wnioskiem obrony o dopuszczenie dalszych świadków, celem stwierdzenia stanu pijaństwa oskarżonego oraz celem wezwania profesorów Uniwersytetu z działu psychiatrji jako znawców na ustalenie odpowiedzialności oskarżonego. Trybunał wojskowy postanowił zastanowić się po wyczerpaniu wszelkich zawnioskowanych już dowodów.

Życie gospodarczo-społeczne.

Prawda o rokowaniach z Niemcami.

W związku z nieścisłemi wiadomościami, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej na temat rozmów obu pełnomocnków rządów do rokowań handlowych polsko-niemieckich w Warszawie, **otrzymuje Agencja Press z kół dobrze poinformowanych następujące informacje:**

Po wznowieniu rokowań handlowych we wrześniu b. r. obaj pełnomocnicy zgodzili się, że rokowania mają zmierzać do zawarcia porozumienia gospodarczego, opartego na szerokich podstawach. W myśl powyższego założenia strona polska **zaproponowała przyjęcie jako podstawy do rokowań zasady genewskiej konwencji przeciwreglamentacyjnej, opartej na zniesieniu przez poszczególne państwa, w drodze wzajemności, zakazów** przywozu i wywozu.

W toku pertraktacji strona niem. przyjęła w zasadzie postulat wolnego obrotu odnośnie do wywozu produktów przemysłowych z Niemiec do Polski, żądając przyznania jej bardzo wysokich kontyngentów z list towarów, których import do Polski jest zakazany. Przyjęcie kontyngentów tych równałoby się faktycznie zniesieniu list zakazu. Ponadto strona niemiecka zażądała niepomiernej ilości zniżek celnych, sięgających przeciętnie **około 60 proc. obecnej taryfy polskiej,** — poza klauzulą największego uprzywilejowania.

PROPOZYCJE NIEMIECKIE.

Natomiast co do importu z Polski do Niemiec podstawowych artykułów z dziedziny produkcji rolniczej strona niemiecka zajęła raczej stanowisko negatywne, czyniąc następujące propozycje:

Co do importu bydła rogatego i mięsa wołowego z Polski strona **niemiecka zajęła stanowisko odmowne.** Jest to tembardziej niezrozumiałe, iż Rzesza niemiecka, jak wiadomo, nie mogąc pokryć własną produkcją swego zapotrzebowania, importuje corocznie poważne ilości tych produktów. Wwóz bydła rogatego i mięsa wołowego z Polski stanowiłby zresztą tylko nieznaczny ułamek ogólnego importu niemieckiego w tej dziedzinie.

Co do mięsa wieprzowego strona niemiecka odrzuciła postulat polski wolnego obrotu na rynku niemieckim i ograniczyła się do niezmiernie niskiej oferty 200 tys. sztuk rocznie, co stanowi zaledwie 1 procent konsumcji niemieckiej. Ponadto strona niemiecka ograniczyła możliwości sprzedaży jedynie do fabryk przetworów mięsnych.

WIĘC NIE SZEROKIE POROZUMIENIE.

W tych warunkach strona polska zmuszona była oświadczyć, iż nie widzi podstaw do zawarcia szerokiego porozumienia. P. Hermes wyjechał wówczas do Berlina (połowa października) celem zakomunikowania tej odpowiedzi rządowi niemieckiemu i omówienia sytuacji. Po powrocie do Warszawy w dniu 4 bm. pełnomocnik niemiecki zakomunikował ostateczne oferty rzadu Rzeszy, stanowiące, jego zdaniem wystarczającą podstawę do szerokiego porozumienia. Odpowiedź ta — jak zdołała stwierdzić Agencja Press w miarodajnych kołach — przedstawia się, jak następuje.

1) **Całkowita odmowa na postulaty polskie w sprawie bydła i mięsa wołowego.**

2) Odnośnie do świń żywych i bitych odpowiedź niemiecka powróciła prawie w zupełności do wrześniowej oferty niemieckiej, a mianowicie do proponowanych wówczas 4000 sztuk tygodniowo, co stanowi przywóz do Niemiec 208 tys. sztuk rocznie z ograniczeniem sprzedaży wyłącznie do fabryk przetworów mięsnych.

Twierdzenie strony niemieckiej, jakoby oferta ta posiadała obecnie dla nas większe znaczenie praktyczne, ponieważ przewiduje rzekomo obowiązek zakupu tych kontyngentów przez proponowaną w tym celu określoną organizację handlową, jest conajmniej problematyczne. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że wszelka możliwość istotnej sprzedaży kontyngentu na danym rynku zależy przedewszystkiem od konjunktury cen.

Jak wskazano wyżej, wysunęła strona niemiecka propozycję dokonywania obrotu mięsem wieprzowem przez specjalne organizacje handlowe, przewidując dla tych organizacyj po obu stronach monopol w dziedzinie handlu mięsem wieprzowem. Strona polska uznając w zasadzie słuszność dążenia do zorganizowania wzajemnej wymiany w sposób uniemożliwiający nieuzasadnione wahania cen i depresję na rynkach, wyszła z założenia, że warunkiem wstępnym tego rodzaju ujęcia sprawy musi jednak być uzgodnienie podstaw w dziedzinie ilości danych produktów oraz zasad wymiany między obu krajami.

Wszelkie przyznanie jakimkolwiek organizacjom przywilejów o charakterze monopolowym przed uprzedniem uregulowaniem między obu rządami zasadniczych podstaw porozumienia jest nie do pomyślenia.

Jedynie w dziedzinie węgla ostatnia propozycja niemiecka zawierała cyfry, zbliżające się do postulatów Polski.

Ponadto strona niemiecka starała się wysunąć ostatnio ograniczenie prawa tranzytu wyrobów mięsnych z Polski na rynki państw trzecich przez wprowadzenie kontyngentów tranzytowych. Takie ograniczenie polskiego eksportu na zachód byłoby zresztą w jaskrawej sprzeczności z postanowieniami międzynarodowych konwencyj, regulujących te kwestje.

Jednocześnie pełnomocnik niemiecki zażądał wyjaśnienia stanowiska polskiego odnośnie: a) **zniżek celnych na towary niemieckie,** b) **do kontyngentów przywozowych dla przemysłu niemieckiego** — co do artykułów, znajdujących się na polskich listach zakazu, c) uwzględnienia postulatów niemieckich w dziedzinie wyrównania polskich taryf kolejowych do niemieckich portów bałtyckich ze stawkami obowiązującemi dla Gdyni i Gdańska, d) do koncesji dla niemieckich linij okrętowych w dziedzinie przewozu emigrantów, e) do pośredniości handlu t. j. do porzucenia dotychczasowych tendencji polskich stosowania zasady pochodzenia i przychodzenia (origine et provenance).

STANOWISKO POLSKIE.

Wobec niedostatecznego uwzględnienia najistotniejszych postulatów polskich oraz wysunięcia daleko idących, po części nowych, żądań ze strony niemieckiej, strona polska, **stojąc na stanowisku równorzędności wzajemnych koncesji, podjęła, jak się dowiaduje Agencja Press — kroki nad znalezieniem odpowiednich** ram dla przyszłego układu.

Ulgi przy wykupnie świadectw przemysłowych.

Okólnik ministerstwa skarbu o niższem zaklasowaniu przedsiębiorstw.

Ministerstwo skarbu rozesłało do izb skarbowych okólnik w sprawie wykupna świadectw przemysłowych. Okólnik ten upoważnia izby do udzielania we własnym zakresie działania — na podania płatników wniesione przed 1 stycznia 1929 — następujących ulg przy nabywaniu świadectw: Przedsiębiorstwa prowadzące sprzedaż towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej, mogą być prowadzone na podstawie świadectwa przemysłowego III kat. handlowej zamiast II kat. handlowej, o **ile obrót przedsiębiorstwa ustalony na rok 1927 nie przekraczał kwoty 30 tysięcy zł.,** a wartość towarów luksusowych, stanowi **nie więcej niż 5 proc. ogólnej wartości towarów,** znajdujących się w przedsiębiorstwie. Z powyższej ulgi mogą korzystać jedynie przedsiębiorstwa sprzedające **wyłącznie towary pochodzenia krajowego.**

Księgarnie wraz z uboczną drobną sprzedażą materjałów piśmiennych mogą być prowadzone na podstawie **świadectwa III kat.** o ile nie zatrudniają więcej oprócz właściciela lub zastępującego go dorosłego członka rodziny, **najwyżej 1 dorosłego najemnego subjekta i o ile łączny obrót nie przekraczał w 1927 kwoty 30.000z ł.** Składy apteczne również mogą być prowadzone na podstawie **III kategorji** o ile sprzedają **krajowe tylko wyroby i obrót nie przekracza 30.000 zł.**

Równocześnie zezwala się **bez składania podań przez płatników na niższe zaklasowanie do niższych kategoryj świadectw** następujących przedsiebiorstw:

Właściciele **taksówek** w zależności od tego ile mają wozów mogą płacić **3 lub 4 kat.** (1 wóz — 4 ta a najwyżej 3 — III). Zatrudnianie szoferów najemnych nie powinno być brane pod uwagę i nie powinno przeszkadzać przy udzielaniu ulg. **Autobusowe przedsiębiorstwa** winny nabywać świadectwa przemysłowe w tym okręgu władzy przemysłowej, w którego obrębie przedsiebiorca stale zamieszkuje jednak **według najwyższej klasy miejscowości pomiędzy któremi autobus kursuje;** sprzedaż papierów prowadzona ubocznie w księgarniach lub w restauracjach **nie wymaga oddzielnego świadectwa,** o ile odbywa się ona w tym samym lokalu.

Zakłady gastronomiczne mogą być prowadzone na podstawie **III kat. o ile w tych przedsiębiorstwach oprócz piwa, żadnych innych trunków się nie sprzedaje,** ilość pracowników nie przekracza **10,** licząc w tem właściciela i członków rodziny.

———oo———

Biurokratyczne utrudnienia konwersji pożyczek państw.

Otrzymujemy następujący list od jednego z czytelników w Cieszynie:

We wszystkich dziennikach pojawił się niedawno komunikat Urzędu Pożyczek Państwowych, informujący, co należy przedłożyć temu urzędowi, **aby uzyskać wyższe przerachowanie skonwertowanych pożyczek państwowych** z lat 1918—1920. Między innemi należało dołączyć zaświadczenie **instytucji, która konwersji** dokonała. Ponieważ w danym wypadku konwersji dokonał miejscowy urząd skarbowy, więc zwróciłem się do niego o wymagane zaświadczenie. Powiedziano mi, że wszystkie dotyczące akta w tej sprawie odesłano do Dyrekcji Skarbu w Katowicach. Zwróciłem się więc do Dyrekcji z prośbą o zaświadczenie — odpowiadają mi, że nie dadzą, dopóki na to nie uzyskam zezwolenia z Ministerstwa Skarbu (!)... Wysłałem więc podanie do urzędu pożyczek państw. w Warszawie bez tego zaświadczenia. U. P. P. urguje o uzupełnienie brakującego zaświadczenia, a gdy powtórnie prosiłem o wystawienie mi tegoż, otrzymałem znowu odpowiedź, że nie otrzymam go bez przedłożenia pisma z Ministerstwa Skarbu.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ogłaszano w dziennikach komunikaty o wyższem przerachowaniu? Czy może z góry już tak chaotycznie ułożono manipulację biurokoatyczną, by ludziom biednym uniemożliwić tę waloryzację? Sprawa wymaga bowiem tyle starań i to przeważnie daremnych, gdyż żaden urząd zapisków nie prowadził, że wobec takich utrudnień petent staje bezradny.

Szczególnie budzi to rozgoryczenie z tego względu, że w swoim czasie formalnie wpychano ludziom te pożyczki do rąk, niejeden oddał ostatni zaoszczędzony grosz, odciągano nam z pensji, a dziś, gdy żądamy potwierdzenia nabycia, żadna instytucja go nie wyda, bo nie prowadzono należytej ewidencji

Pisałem raz o takie zaświadczenie list do starostwa w Żywcu, bo tam asygnatę nabyłem; starostwo kazało mi zapłacić za to stempel 3.30 zł. Czy to jest słusznem? Przecież od ludzi, którzy nie handlowali temi obligacjami, a więc np. pracownicy państwowi — nie powinno się żądać takich dowodów, których wydobycie jest wprost niemożliwem

Godziny handlu.

Na podstawie ustępu 2 art. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrami pracy i opieki społecznej oraz handlu i przemysłu, może określić, w drodze rozporządzenia, granice uprawnień powiatowych władz administracji ogólnej co do normowania godzin handlu i godzin otwarcia zakładów handlowych oraz niektórych przemysłowych.

Przystępując do regulowania tej sprawy, min. spraw wewnetrznych **zwróciło się do wojewodów o określenie w tej mierze swego stanowiska** oraz nadesłanie swych postulatów wraz z odpowiednimi materjałami, w terminie do 10 stycznia 1929 r.

——o——

P. DAROWSKI PERTRAKTUJE O DYREKTURĘ IZBY HANDL.-PRZEMYS.

Pisma łódzkie donoszą, że Związek Przemysłu włókienniczego zwrócił się do dymisjonowanego wojewody krakowskiego — p. Darowskiego z propozycją objęcia przezeń stanowiska dyrektora izby przemysłowo-handlowej w Łodzi. Rokowania w tej sprawie toczą się.

INWALIDZI NABĘDĄ PRAWA DO ODZYSKANIA URACONEJ RENTY.

Jak się dowiadujemy opracowuje się rozporządzenie nowelizujące przepisy, na mocy którego ci inwalidzi, którzy utracili prawo starania się o renty będą mogli wznowić swe starania w określonym terminie.

INSTYTUT PRACY W WARSZAWIE.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt budowy wielkiego Instytutu Pracy w Warszawie. Realizacja projektu ma być rozpoczęta w roku przyszłym.

——ooo——

Giełda akcyjny nadal bez zmian.

Rynek akcyjny cechuje **nadal zastój.** Ruch na giełdzie ograniczył się do kilku zaledwie papierów.

O tendencji w tych warunkach trudno mówić. Zaznaczyć warto jedynie, że **tylko Zieleniewski lekko zniżkowy.**

Natomiast na t. zw. pogieldziu ruch nieco żywszy. Obroty większe jedynie Noblem.

Notowano: Bank Polski 174 zł. **Zieleniewski 144 zł,** Piasecki 12 zł. 4 i pół proc. Listy zastawne b. Banku Krajowego 51 i pół zł, Pożyczka konwersyjna 67 zł. Ćmielów 18 gr. Lokomotywy 70 zł. Nobel 26 zł. Pożyczka inwestycyjna 108 zł. Dolarówka 104 do 105 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.88 do 8.88 i pół zł. czeki dolarowe 8.90 i pół do 8.90 i trzy czwarte zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Dolary 8.88¼. 8.90¼. 8.86¼, franki francuskie 34.87, 34.96. 34.78. Dewizy: Belgja 124.02 i pół. 124.34. 123.71. Londyn 43.27, 43.38, 43.16, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.85 i pół, 34.94. 34.77. Praga 26.42¼, 26.48, 26.36. Szwajcarja 171.78. 172.21. 171.35. Wiedeń 125.46. 125.77. 125.15. Włochy 46.71, 46.83, 46.59. marka niemiecka w nieoficjalnym obrocie 212.60.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 175¼. 175, Spiess 215, Siła i Światło I. em. 115. 117. II. em. 111. 114. Chodorów 225. Firley 55. 56. Łazy 6. Węgiel 95, 93 i pół. 94 i pół. Nobel 25. Cegielski 45. Lilpop 40. Ostrowiec 98. 98 i pół. 98. Rudzki 44, Ursus 143. Haberbusch 226.

Pożyczki: 4 proc. inwest. 109 i pół. 110¼, 100, 7 proc. stabilizacyjna 92. 5 proc. dolarowa 101, 106. 5 proc. konwersyjna 67. 5 proc. kolejowa 60. 6 proc. dolarowa 85 i pół, 10 proc. kolejowa 102 i pół. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94

Radjo.

Piątek 14 grudnia.

Kraków (566). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych; 15 Transmisja kom. meteor. i gosp.; 16.50 Kom. Polsk. Twa Tatrz.: kom. narciarski; 17.10 Odczyt p. t.: „Przegląd geograficzno-gospodarczy“. dr W. Ormicki, asyst. Un. Jag.; 17.35 Odczyt p. t.: „Żywioły wschodnie na ziemiach polskich“, wygł. dr. T. Kowalski, prof. Un. Jag.; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Kom.: sportowy i inne; 19.30 Odczyt p. t.: „Przegląd radjowy“, dr. W. Wilkosz, prof. Un. Jag.; 19.55 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1.111). G. 14.56 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat; 15 Komunikaty: meteor., gosp. i nadprogram; 15.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych; 15.45 Aktualja; 16 Muzyka płyt gramofonowych; 17.35 Transmisja odczytu z Krakowa; 18 Audycja poświęcona pamięci Amundsena. 1) Norweski Hymn Narodowy wyk. ork. P. R.; 2) Odczyt o Amundsenie; 3) Kazimierz Wierzyński: Pieśń o Amundsenie (recytacja); 4) Część muzyczna; 19 Rozmaitości; 19.30 Odczyt; 19.56 Sygnał czasu; 20 Kom. roln., oraz trans. z Krakowa notowań giełdy zboż. krakowskiej; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej

Katowice (422). G. 15.45 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Muzyka płyt gramofonowych; 17.10 Wykład historji Polski; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Komunikat sportowy; 19.30 Odczyt p. t.: „Piękno Renesansu na tle pejzażu italskiego“, cz. II. — p. Tad. Meyerhold; 20 Komunikat rolniczy z Warszawy; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 22 Transmisja komunikatu lotn.-meteor. i PAT. z Warszawy; 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim (dyr. progr. stacji nad. „P. R. Katowice“ — prof. Stef. Tymieniecki).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Niemcy żądają już zapłaty

ZA ROZPORZĄDZENIE O MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ.

Warszawa, 12. 12. (Telef. wł.) „Vossische Zeitung“ omawiając ostatnie rozporządzenie rządu pruskiego o szkołach mniejszościowych stara się wykazać dobrą stronę tego rozporządzenia i przeciwstawia je ustawowym szkołom w województwie śląskiem, które to szkoły, zdaniem autora wspomnianego artykułu, pozbawione (?) są dodatnich momentów, jakie zawiera rozporządzenie pruskie. Wykazując tę „lojalność“ rządu pruskiego w stosunku do mniejszości polskiej, **apeluje „Vossische Ztg“ do Ligi Narodów, aby w uznaniu tego posunięcia rządu pruskiego zbadała sprawę szkolnictwa w województwie śląskiem i przyczyniła się do przychylnego załatwienia zażaleń mniejszości niemieckiej w Polsce.**

(Wynikałoby z tego, że to tolerancyjne rozporządzenie było obliczono na efekt zewnętrzny. Uw. Red.).

Stan króla Jerzego beznadziejny?

Londyn. (AW.) Ostatni biuletyn w sprawie stanu zdrowia króla Jerzego donosi o lekkiem polepszeniu się stanu, mimo to sądzą, że stan króla jest beznadziejny. Ks. Walji przybył wczoraj wieczorem i był o godzinie 10 i pół u swego ojca, który go poznał i powitał bardzo serdecznie.

Powstanie przeciw Ibn-Saudowi.

Wiedeń. (PAT.) „United Press“ donosi z Jerozolimy, że w Hedżasie wybuchło powstanie przeciw królowi Ibn-Saudowi. Szczepy, które są wierne królowi, zostały ściągnięte w pobliże Taif. Powstanie rozszerza się na całą Arabję, 5/6 całej ludności jest przeciw rządom wahabitów. Także i w Transjordanji wre niepokój. Znajdujący się tam korpus lotniczy, jakoteż oddziały automobili pancernych, otrzymały polecenie pozostawania w pogotowiu.

———oOo———

HISZPANJA ZAPRASZA LIGĘ DO MADRYTU

Lugano. 12 12 (PAT.) Wobec faktu, że obecne posiedzenie Rady Ligi Narodów odbywa się w Lugano, a więc, że Genewa nie jest stałem miejscem posiedzeń Rady, **przedstawiciel** Hiszpanji Quinones de Leon wystosował pismo do Rady Ligi Narodów, **proponując, aby jedno z następnych posiedzeń Rady w roku przyszłym odbyło się w Madrycie.** W roku przyszłym, jak wiadomo, odbywać się będą w Hiszpanji 2 wystawy, a mianowicie w Sevilli i Barcelonie, przeto rząd hiszpański chętnie widziałby w Madrycie delegatów Rady Ligi.

ZAMORDOWAŁ 3 LUDZI I SIEBIE.

Warszawa 12/12. (Telef. wł.). Pewien robotnik pod Metzem we Francji po sprzeczce z kupcem **zastrzelił jego i jego żonę**, a dokonawszy zbrodni, przybiegł do domu i tam **zastrzelił z rewolweru żonę, dwoje dzieci, a następnie popełnił samobójstwo.**

OLBRZYMI PAROWIEC WJECHAŁ MIĘDZY SKAŁY.

Parowiec „Celtic“, jeden z największych okrętów linji White Star wjechał 10 bm. w pobliżu Questown, na południowem wybrzeżu Irlandji, między skały. Wszystkich pasażerów zdołano bez trudności uratować. Na pokładzie „Celtic“ znajdowało się trzydziestu ocalonych pasażerów, niedawno zatopionego okrętu „Vestris“. Istnieje nadzieja, że z nastaniem wyższej fali będzie można „Celtic“ który tylko ugrzązł wśród skał nanowo uruchomić.

Woldemaras i Zaleski przed Radą Ligi.

PREMJER LITEWSKI NAZYWA REZULTATY ROKOWAŃ BARDZO POWAŻNEMI!

Lugano 12/12. (PAT) Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem Brianda, poświęcone było sprawie obecnego stanu polsko-litewskich stosunków. Po wstępnem sprawozdaniu hiszpańskiego delegata Quinones de Leona, Briand udzielił głosu premjerowi litewskiemu **Woldemarasowi**, który rozpoczął swoją mowę od historycznych wywodów, w których usiłował dowieść, że Polska rzekomo od szeregu stuleci zawsze dąży do anektowania sąsiadujących z nią krajów, a w szczególności Litwy, Litwa zatem znajduje się w pozycji obronnej (?). Rezultaty akcji zapoczątkowanej przez interwencję Ligi Narodów i obrady dwóch konferencyj królewickich są — zdaniem mowcy — **bardzo poważne (!!).** Stan wojenny pomiędzy obu krajami został ostatecznie zlikwidowany i lokalny ruch graniczny wznowiony.

Co się tyczy wznowienia stosunków pocztowych, telegraficznych i handlowych, to te sprawy — zdaniem Woldemarasa — powinny być uregulowane w drodze bezpośrednich rokowań dwóch zainteresowanych rządów. Wszystko oświadcza Woldemaras, zależy od stanowiska Polski (!).

ODPOWIEDŹ MIN. ZALESKIEGO.

W odpowiedzi na powyższe przemówienie minister Zaleski odpiera powyższe twierdznia Woldemarasa. **Polityka Polski nie zmierza do podbojów,** lecz przeciwnie, do zachowania pokoju i opiera się na poszanowaniu traktatów. **Konferencje królewieckie zakończyły się niepowodzeniem, ponieważ Litwa nie przestaje uprawiać oporu biernego.** Odpowiedzialność za niepowodzenia spada nie na Ligę Narodów. Wreszcie min. Zaleski żąda, **aby Rada Ligi chwyciła się skutecznych środków w stosunku do Litwy, aby jej przypomnieć o obowiązkach jako członka Ligi Narodów.**

POLEMIKA WOLDEMARASA.

Po przemówieniu ministra Zaleskiego wywiązuje się wzajemna **polemika** pomiędzy min. Zaleskim a premjerem Woldemarasem. Woldemaras cytuje ustępy z protokołu konferencji, które mają dowieść, jakoby Polska żywiła zamiary aneksyjne. **Min. Zaleski obala te twierdzenia.** Wreszcie przewodniczący Briand prosi referenta, aby opracował swoje sprawozdanie o całej sprawie, co Quinones de Leon obiecuje.

Dalsza dyskusja została odroczona na jutro przed południem.

Woldemaras krzątał się żwawo.

Po przyjeździe złożył szereg wizyt.

Berlin. 12 12. (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Lugano, że premj. Woldemaras, który przybył do Lugano wczoraj w południe, złożył w ciągu popołudnia wizytę sprawozdawcy Rady ze sporu polsko-litewskiego i delegatowi hiszpańskiemu **Quinones de Leon'owi.** „Vossische Zeitung“ donosi jednocześnie również z Lugano, że **Woldemaras złożył również wizytę Briandowi** i kilku członkom z innych delegacyj, między innemi min. spraw zagran. Stresemannowi.

Konflikt Boliwji z Paragwajem trwa.

PARAGWAJ ŚCIĄGA WOJSKA NAD GRANICĘ. — POŚREDNICTWO PAŃSTW AMERYK.

Wiedeń. 12 12. (PAT.) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku:

Sytuacja w konflikcie pomiędzy Boliwją a Paragwajem jest **niezmieniona.** Wiadomości o kontrataku na fort Vanguardia okazały się fałszywe. Fort ten zajmują wojska Paragwaju i **ściągają tam obecnie większe posiłki,** celem odparcia ewentualnego ataku. Rząd boliwiański, który wczoraj w senacie i izbie **otrzymał votum zaufania,** wydał amnestję dla wszystkich więźniów politycznych.

Wczoraj przedsięwzięto kroki pośredniczące, tak **że istnieje nadzieja, że spór ten zostanie pokojowo załatwiony.** Szczególne znaczenie ma rezolucja konferencji panamerykańskiej, wyrażająca nadzieję, że oba państwa wyzyskają istniejące środki do pokojowego załatwienia konfliktu. Kellog wyraził nadzieję, że **konferencja panamerykańska w jak najszybszym czasie spór ten zlikwiduje,** mimo, że Boliwja odwołała wczoraj swoich delegatów z konferencji.

Niedoszły zamach na H. Hoovera.

Wiedeń. 12 12. (PAT.) Dzienniki donoszą z Buenos Aires **o planowanym zamachu bombowym na prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera.** Jak wiadomo prezydent Hoover objeżdżał państwa południowo-amerykańskie, celem szerzenia propagandy dla swoich planów panamerykańskich. Bezpośrednio przed przybyciem prezydenta Hoovera, które nastąpić miało we czwartek planowali spiskowcy **rzucić bombę na szyny kolejowe.** W związku z zamachem **policja aresztowała kilkaset podejrzanych osób.** 1500 członków gwardji Hoovera odkomenderowanych zostało, celem ochrony jego osoby.

———oOo———

POŻAR SZYBÓW NAFTOWYCH.

Z Port d'Espagne na wyspach Trynidad donoszą, że pożar ogarnął tam dwa szyby naftowe. W płomieniach poniosło śmierć 13 osób. Pożar trwa w dalszym ciągu; wysokości szkód nie zdołano jeszcze ustalić.

Bela Kuhn grozi Polsce.

Warszawa, 12. 12. (Telef. wł.) Na ogólnoukraińskim zjeździe związków zawodowych w Charkowie wygłosił przemówienie Bela Kuhn, który zaznaczył, że aczkolwiek w czasie rewolucji komunistycznej na Węgrzech nie udało się połączyć komunistycznej armji węgierskiej z armją czerwoną w Małopolsce Wschodniej, to jednak moment ten nastąpi wkrótce (!). Obalenie „faszyzmu“ polskiego i przyłączenie Małopolski Wschodniej do Sowietów — mówił Bela Kuhn — jest koniecznością (!).

W Polsce niema przymusu paszportowego

Obywatel nie składa się z ciała, duszy i paszportu.

Ministerstwo Spraw Wewn. stwierdza, iż ani rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca b. r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności, ani opracowane przez ministerstwo rozporządzenie wykonawcze **nie przewidują obowiązku posiadania paszportów przez poszczególnych obywateli państwa,** lecz przyznają osobom, zamieszkałym w gminie i tam zameldowanym, prawo żądania od gminy wydania im dowodu osobistego dla ułatwienia legitymowania się.

Metropolita wileński przeciw białoruskiej chrześć. demokracji.

Arcybiskup Metropolita Wileński Jałbrzykowski w liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych swojej archidiecezji zabronił katolikom należeć do stronnictwa „Białomskiej Chrześć. Demokracji“. Decyzję swą arcybiskup Metropolita motywuje indeferentyzmem religijnym i pierwiastkami bolszewizmu, które zakorzeniły się w tem stronnictwie.

PUHAR P. PREZYDENTA DLA NARCIARZY

Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował na międzynarodowe zawody narciarskie, które odbędą się w lutym w Zakopanem, cenny puhar. **Puhar ten przeznaczony zostanie dla drużyny tego państwa, które odniesie na tych zawodach największy sukces.**

Nowy ustrój sądownictwa wejdzie w życie za rok.

Warszawa. (Telef. wł.) **Komisja prawnicza Sejmu odbyła dziś trzecie czytanie wniosku Klubu Narodowego w sprawie odroczenia wejścia w życie dekretu o ustroju sądownictwa o rok, to jest do dnia 1 stycznia 1930 roku. Wniosek posła Piłsudskiego o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Klubu Narodowego odrzucono 14-tu głosami przeciwko 7-miu głosom BeBe. Natomiast przyjęto wniosek referenta posła Liebermana, pokrywający się z żądaniem wnioskodawców 16 głosami przeciwko 9-ciu głosom BeBe.**

W toku dyskusji p. Lieberman oświadczył, że gdyby otrzymał od rządu gwarancje, że w ciągu pół roku rząd przedłoży nowy, poprawiony projekt, to zgodzi się na 6-miesięczne odroczenie. Wiceminister Car odrzekł na to, że „takie gwarancje są niepraktykowane“.

Nietylko świat sądowy, ale całe społeczeństwo powita z ogromną radością uchwałę komisji prawniczej, która oby prędko przeszła przez obie Izby i stała się ustawą. Dekret z dnia 6-go lutego 1928 r. zawierał postanowienia, które — jak oświadczył referent Lieberman w komisji — „szeroka opinja świata prawniczego i ludności odrzuca ze stanowiska Konstytucji, celowości i zachowania koniecznych gwarancyj dla uniezależnienia sądów od Rządu i administracji“. W szczególności nie do przyjęcia jest art. 87 Dekretu, który wedle zdania Prezesa Sądu Najwyższego p. Mogilnickiego, umożliwia objęcie wszelkich kierowniczych w sądownictwie stanowisk policyjnym komisarzom śledczym, administracyjnym urzędnikom ministerjalnym oraz oficerom, którzy nigdy nie byli sędziami. A ten art. 87 jest najistoniejszym punktem całego Dekretu o ustroju sądownictwa.

Komisja prawnicza Sejmu nie odrzuca dekretu, gdyż uznaje potrzebę unifikacji sądownictwa, ale odrzuca jego wejście w życie celem dokonania w nim w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości niezbędnych poprawek i zmian.

P. Wicemin. Car zarzucił komisji, że zajęła się uchybieniami dekretu zbyt późno, bo na trzy tygodnie przed jego wejściem w życie. Ale spóźnienie to nie jest przez Sejm zawinione, gdyż 1) rząd zamknął sesję wiosenną Sejmu zaraz po uchwaleniu budżetu i nie dał jej czasu na żadną inną pracę i 2) jesienną sesję zwołał dopiero w ostatnim dniu października. Zresztą dotąd rząd nie wydał ani jednego rozporządzenia wykonawczego do dekretu.

———oOo———

P. K. O. NIE OBNIŻY PROCENTU WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Warszawa, 12. 12. (Telef. wł.) Wiadomość jakoby PKO. miała od 1 stycznia obniżyć oprocentowanie wkładek oszczędnościowych z 7 na 6 procent nie odpowiada prawdzie. Ministerstwo skarbu wydało oficjalny komunikat, zaprzeczający tym pogłoskom. Stawki oprocentowania dla oszczędności w PKO. pozostają niezmienione.

———oOo———

Warszawa, 12. 12. (Telef. wł.) Między Kołomyją a Horodenką zderzyły się dwa pociągi towarowe. Czternaście osób z pośród personalu kolejowego jest rannych, w tem **pięć ciężko.**

Nabożeństwo żałobne

w trzydziestą rocznicę śmierci ś. p.

Mieczysława Baranowskiego

dyrektora seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie

odbędzie się w dniu 14 grudnia 1928 r. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

S. S. VAN DINE. 68

Sprawa panny Odell.

Gdy usłyszał, że oczekiwana wraca w towarzystwie, ukrył się w szafie i pozostawał tam, dopóki towarzysz jej się nie oddalił. Wówczas wyszedł z kryjówki, a kobieta, przestraszona jego nagłem zjawieniem się, krzyknęła. Poznawszy jednak przybysza, powiedziała Spotswoode'owi, który już stukał do drzwi, że wszystko w porządku. Spotswoode zatem udał się do klubu i grał w pokera, a tymczasem między panną Odell a jej nieproszonym gościem wywiązała się finansowa dysksja, kwaśna i swarliwa. W tym czasie odezwał się dzwonek telefonu, i Skeel ujął słuchawkę i odpowiedział, że panny Odell niema w domu. Sprzeczkę podjęto na nowo, niebawem jednak na scenie pojawił się nowy aktor. Czy dzwonił, czy też otworzył sobie własnym kluczem — niewiadomo. Prawdopodobniejsza jednak jest ewentualność druga, bo telefonista nie wie nic o tej wizycie. Skeel po raz drugi ukrył się w szafie i na szczęście dla siebie zamknął się od wewnątrz. Zupełnie też naturalną jest rzeczą, że przywarł okiem do dziurki od klucza, aby widzieć, kim był ów tajemniczy gość!

Vance wskazał na drzwi szafy.

— Zauważyłeś może, że dziurka od klucza jest na jednej linji z kanapą. I Skeel poglądając, ujrzał coś, co zmroziło krew w jego żyłach. Przybysz, może w samym środku jakiegoś czułego zdania, chwycił dziewczynę za gardło i zaczął ją dusić... Wyobraź sobie mój kochany uczucia Skeela. Był zamknięty w ciemnej szafie a w oddaleniu kilku stóp morderca dokonywał swego strasznego czynu! Biedny Tony! Nie dziw, że skamieniał i oniemiał z przerażenia.

Vance uczynił gest zapytania.

— Co uczynił morderca w dalszym ciągu, o tem prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy, skoro Skeel, jedyny świadek jego czynów odszedł w zaświaty. Wyobrażam sobie jednak, że kluczem wyjętym z ręcznej torebki zamordowanej, otworzył szkatułkę z dokumentami i wyciągnął stamtąd sporą liczbę kompromitujących papierów. Na samym końcu zaczęła się inscenizacja. Dżentelman zabrał się do plądrowania mieszkania, aby czynowi swemu nadać pozory napadu rabunkowego, dokonanego przez zawodowca. Podarł więc koronkę u stanika dziewczyny i naramiennik, wyrwał bukiecik kwiatów i rzucił jej na kolana, ściągnął pierścień i bransoletki, oraz wisiorek z szyi. Następnie przewrócił lampę, powyrzucał zawartość szuflad biurka, przeszukał serwantkę, zbił lustro, poprzewracał krzesła, poszarpał firanki... A przez ten czas Skeel, znieruchomiały z przerażenia, nie mógł oderwać oka od dziurki od klucza, lękając się poruszyć, aby nie być odkrytym i wyprawionym na tamten świat. Skeel napewno był przekonany, że widzi przed sobą szalonego, w ataku furji. I nie mogę powiedzieć, że zazdroszczę mu jego położenia.

Vance palił przez chwilę w milczeniu, potem poprawił się nieco w fotelu.

— Wiesz Markhamie, zdaje mi się, że najgorszą w całej tak bardzo urozmaiconej karjerze Skeela była chwila, w której tajemniczy zbrodniarz usiłował otworzyć drzwi jego szafy. Być zamkniętym i znajdować się w odległości zaledwie 2-ch cali od szalejącego zbrodniarza, pomyśl, co za położenie! Dziwna rzecz, że wytrzymał to napięcie nerwów. Słuchał i patrzył jak zahypnotyzowany lękiem, dopóki nie usłyszał, że intruz opuścił mieszkanie. Wówczas dygocząc cały, pokryty zimnym potem wyszedł z kryjówki, aby zrobić przegląd pobojowiska.

Vance obejrzał się.

— Widok nie zachęcający, prawda? A na kanapie leżało ciało zamordowanej, przejmując Skella okropną odrazą. Chwiejnym krokiem podszedł do stołu, chcąc spojrzeć na zwłoki i aby nie upaść oparł się o stół ręką. W ten sposób pozostawił tam odciski swych palców. Potem dopiero uświadomił sobie własne niebezpieczeństwo. Oto był tu sam z zamordowaną dziewczyną. Wszyscy wiedzieli, że łączą go z nią bliżej stosunki, przytem był przestępcą z przeszłością, notowanym w policji. Kto uwierzy w jego niewinność? I chociaż prawdopodobnie rozpoznał człowieka, który dokonał zbrodni, musiał milczeć! Wszystko zwracało się przeciw niemu: to że się zakradł niewidzialny, jego obecność w domu o w pół do dziesiątej, jego znajomość z zamordowaną, jego zawód, jego zła opinja. Nie widział możności wydobycia się z pułapki, w którą wpadł przypadkiem. Powiedz Markhamie: czy ty uwierzyłbyś mu, gdyby ci opowiedział historję owej nocy?

— Mniejsza o to, — odparł Markham.

— Powiedz co według ciebie, stało się dalej.

— Dalej? — zaczął znów Vance. — Wypadki potoczyły się niejako siłą bezwładności. Dla Skeela najważniejszą rzeczą w danej chwili było, wydostać się z tego domu i zatrzeć za sobą ślady. Umysł jego zaczął pracować szybko i precyzyjnie: była to gra o życie. Mógł oczywiście wyjść niewidziany bocznemi drzwiami, ale wówczas drzwi pozostałyby niezaryglowane. To zaś w związku z jego wcześniejszą wizytą tego samego wieczoru mogło naprowadzić na sposób, w jaki drzwi odryglował... Dlatego nie mógł się zdecydować na taką ucieczkę. Wiedział, że w każdym wypadku będą go podejrzewali o to morderstwo, dzięki jego tajemnym stosunkom ze zmarłą i swemu przestępczemu życiu. Musiał zatem dobrze zmylić trop, w przeciwnym razie karjera jego była skończona. Zdawał sobie sprawę z tego, że gdyby mógł wyjść i pozostawić za sobą drzwi zaryglowane, byłby stosunkowo bezpieczny. Te drzwi zaryglowane stanowiły dla niego pewnego rodzaju negatywne alibi, które, przy pomocy dobrego adwokata, mogło mu oddać nieocenione usługi.

Vance wstał i ziewnął przeciągle.

— To właśnie jest moja teorja. Skeel, złapany w pułapkę musiał obmyśleć sobie ucieczkę. Chodził może godzinami po tych pokojach, zanim ułożył swój plan. Co do szczypczyków, sądzę, że łatwo mu było wpaść na ten pomysł, bo sztuczka zamykania drzwi od zewnątrz jest dawno znana i opisana szczegółowo w literaturze kryminalnej. Wszędzie tam jednak jest mowa o zamykaniu kluczem, a nie zaryglowaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.